

SERIA
ALL FOR THE GAME

- 1# The Foxhole Court**
- 2# The Raven King**
- 3# The King's Men**

Tytuł oryginału
The Raven King
Copyright © 2013 by Nora Sakavic
All rights reserved
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2018
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
Grafika na skrzydełku:
Paulina (Malina) Malinowska aka. Malish

Tłumaczenie:
Beata Wierzejewska
Redakcja:
Barbara Marszałek
Korekta:
Anna Kędra
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-7889-751-4

NORA SAKAVIC

**THE RAVEN
KING**

OŚWIĘCIM 2018



ROZDZIAŁ 1

Patrząc przez okno samochodu, można by odnieść wrażenie, że zbliża się Halloween. Było jednak na to za wcześnie, ponieważ przypadało ono dopiero za dwa miesiące. W ubiegłym tygodniu, z okazji rozpoczęcia roku akademickiego, cały kampus Uniwersytetu Stanowego Palmetto został udekorowany pomarańczowymi i białymi serpentynami, jednak w weekend ktoś wymienił wszystkie białe wstążki na czarne. Kampus wyglądał, jakby był pogrążony w żałobie. Zdaniem Neila Jostena, to, co zrobiono dla uczczenia pamięci zmarłego zawodnika, było dość nędzne i nie miało żadnego znaczenia. Ale być może przemawiał przez niego cynizm.

Już dawno zaakceptował fakt, że przez to, co spotkało go w życiu, stał się wielkim cynikiem. Widział więcej umiarkowanych ludzi niż potrafił zliczyć na palcach jednej ręki. Myśl o śmierci z pewnością nie należała do przyjemnych. W jego przypadku powodowała ścisk w klatce piersiowej, z którym mógł sobie spokojnie poradzić. To niespodziewane przedawkowanie Setha Gordona, do którego doszło w sobotnią noc, powinno coś dla Neila znaczyć, skoro przez trzy miesiące byli kolegami z drużyny i współlokatorami, ale niestety nic nie czuł. Wystarczająco trudny był

dla niego fakt, że prawie codziennie musiał głowić się nad tym, jak pozostać przy życiu. Nie miał czasu, by poświęcać uwagę i rozmyślać o problemach innych ludzi.

Nagle rozległ się głośny huk rockowej muzyki, chwilo-wo wypełniając ciszę, jaka panowała w samochodzie, ale niemal od razu ucichł. Neil spojrział do przodu. Nicholas „Nicky” Hemmick odsunął dłoń od deski rozdzielczej, cicho przeklinając. Siedzący na tylnym siedzeniu kuzyn Nicky’ego, Aaron Minyard, pchnął mocno oparcie siedzenia kierowcy. Neil nie był pewien, czy chciał w ten sposób ukarać kuzyna za próbę udawania, że wszystko jest w porządku, czy może okazać mu milczące wsparcie. Relacje kuzynów stanowiły dla niego ogromną zagadkę i nie sądził, że kiedykolwiek pojmie, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi.

Nicky ponownie wyciągnął dłoń w stronę radia. Kevin Day siedział obok niego, więc to on pierwszy ją zauważył. Odepchnął rękę Nicky’ego i powiedział:

– W porządku. Daj już spokój.

– Nie chcę tego robić – rzucił Nicky cichym, wypełnionym smutkiem głosem.

Wprawdzie nikt mu nie odpowiedział, ale Neil i tak pomyślał, że wszyscy się z nim zgadzają. Żaden z nich z pewnością nie czekał z radością na dzisiejszy trening, ale nie mogli robić sobie zbyt długiej przerwy, ponieważ sezon już się rozpoczął. Chociaż trener Wymack i tak dał im trochę czasu, aby przywykli do nowej sytuacji, a na boisku kazał im się stawić dopiero w środę po południu.

Andrew Minyard, brat bliźniak Aarona, miał w środy cotygodniowe sesje terapeutyczne. Zazwyczaj gwałtowne huśtawki nastroju Andrew nie stanowiły dla nikogo większego problemu. Jego dobre samopoczucie również

nie czyniło go bardziej przyjaznym człowiekiem. Jednakże niezrównoważony bramkarz Lisów w obliczu śmierci najmniej lubianego kolegi z drużyny mógł stanowić receptę na totalną katastrofę. Drużyna powinna była zebrać się razem w niedzielę rano, aby opłakiwać Setha, ale zamiast tego Andrew i Matt wdali się w paskudną bójkę.

Po tym incydencie Wymack nie miał innego wyboru i rozdzielił całą drużynę. Matt przeniósł się do pielęgniarki, Abby Winfield, a trzej kuzyni oraz Kevin mieli zakaz opuszczania domu studenckiego. Neil również mógł zostać w akademiku, ale Wymack nie chciał, żeby przebywał sam w pokoju, który wcześniej dzielił z Mattem i Sethem, więc kilka ostatnich nocy spędził w mieszkaniu trenera. Zdaniem Neila, troska Wymacka była w tym wypadku zupełnie niepotrzebna, ale doskonale wiedział, że lepiej się z nim nie kłócić.

Seth zmarł w sobotę w nocy. Jego ciało zostało poddane kremacji w poniedziałek po południu. Neil słyszał, że matka Setha wyraziła zgodę na to wszystko, ale nie pojawiła się w krematorium, żeby odebrać urnę z prochami syna. Zamiast niej zrobiła to Allison Reynolds, dziewczyna Setha, a jednocześnie defensywny pomocnik Lisów. Neil nie miał zielonego pojęcia, co planowała zrobić z prochami swojego chłopaka – pogrzebać je, czy przez cały rok trzymać w swoim pokoju? Nie zamierzał jednak jej o to pytać. Wciąż nie wiedział, co ma sądzić o roli, którą być może odegrał, przyczyniając się do śmierci Setha. Dopóki nie zostanie to wyjaśnione, wolał unikać Allison.

Dziewczyna nie była obecna na dzisiejszym treningu, ale pozostali się na nim stawili. Neil nie widział swoich starszych kolegów od niedzielnego poranka i miał świadomość, że ponowne spotkanie nie będzie łatwe. Od drugie-

go meczu w sezonie dzieliły ich tylko dwa dni i musieli pozbierać się jakoś do kupy. Lisy nigdy nie miały szczególnie dobrych notowań, a ten rok również zapowiadał się dość ponuro. Już i tak byli drużyną, w której składzie było najmniej zawodników grających w Exy, i to w pierwszej lidze NCAA. W chwili obecnej tworzyli najmniej liczny zespół w historii, a mimo to wciąż kwalifikowali się do udziału w kolejnych rozgrywkach. Po stracie doświadczonego zawodnika drużyny, w ofensywie pozostali już tylko kontuzjowany mistrz kraju oraz amator.

Pomarańczowy kolor zaśnił przed oczami Neila. Stadionu Palmetto State nie można było nie zauważyć. Został zbudowany dla sześćdziesięciu pięciu tysięcy fanów i pomalowany najjaskrawszymi odcieniami pomarańczy i biele. Olbrzymie lisie łapy widniały na każdej ze ścian. Czarne wstążki znaczyły całą drogę, aż do stadionu. Każda latarnia i słup na parkingu, a także wszystkie z dwudziestu czterech bramek były ozdobione serpentynami. Zamknięte wejście dla Lisów zostało przysłonięte w milczącym hołdzie dla zmarłego zawodnika. Do drzwi przyklejono zdjęcia Setha z przyjaciółmi, a także krótkie notki kondolencyjne, których autorami byli nauczyciele i wykładowcy.

Nicky podjechał do krawężnika, ale nie zgasił silnika. Neil wysiadł z samochodu i zaczął liczyć zaparkowane radiowozy. Ze względu na obecność Kevina Lisy potrzebowały całodobowej ochrony. Liczba ochroniarzy została podwojona latem, gdy Kruki przeszły do południowo-wschodniego okręgu. Neil przyzwyczaił się już do obecności policji na kampusie, ale nie znosił ich widoku.

Nicky odjechał, jak tylko Aaron i Kevin opuścili samochód. Nie było sensu, żeby przebierał się teraz na trening, ponieważ za pół godziny musiał odebrać Andrew z Cen-

trum Medycznego Reddin. Neil patrzył za odjeżdżającym samochodem, a potem spojrzął na kolegów z drużyny.

Dla nikogo nie było tajemnicą, że czteroosobowa grupa Andrew nienawidziła Seta. Jednak Aaron i Nicky, jako jedyni, byli jeszcze na tyle ludzcy, by odczuwać jakieś emocje z powodu jego nagłej śmierci. Pierwsza reakcja Kevina na tę wiadomość wydawała się być bezduszna, ale trzeba przyznać, że był wtedy kompletnie nawalony. Neil nie miał pojęcia, czy odczuwał jakieś wyrzuty sumienia, kiedy w końcu wytrzeźwiał.

Ciekawiło go, który z nich jako pierwszy „wyłamie się” z bezruchu, w jakim zastygli przed wejściem. Kiedy po jakichś trzydziestu sekundach nikt nie wykonał żadnego ruchu, Neil dał sobie spokój z czekaniem i podszedł do drzwi. Kod wejściowy miał być zmieniany raz na kilka miesięcy, ale po wejściu Kruków do ich okręgu, Wymack aktualizował go co tydzień. W tym tygodniu kod składał się z czterech ostatnich cyfr numeru telefonu Abby. Neil zaczynał podejrzewać, że jego koledzy z drużyny mieli rację odnośnie intymnego charakteru związku łączącego trenera i pielęgniarkę.

Po wejściu do środka, wszyscy pospieszyli korytarzem w kierunku szatni. Drzwi do sali odpraw drużyny były otwarte i paliło się w niej światło, ale pomieszczenie było puste. Neil poszedł sprawdzić, czy rzeczywiście nikogo tam nie ma, natomiast Aaron i Kevin zostali na miejscu. Korytarz, którym szedł, łączył to pomieszczenie z foyer, czyli z salą, w której odbywały się oficjalne spotkania i gdzie Lisy mogły udzielać wywiadów prasie, zarówno przed, jak i po meczach. Drzwi znajdujące się w głębi foyer, które prowadziły na stadion, nadal były zamknięte. Neil wszedł na korytarz, w którym znajdowały się szatnie i biu-

ra. Drzwi gabinetu Wymacka również były zamknięte, ale gdy zatrzymał się przy nich i nasłuchiwał przez chwilę, usłyszał stłumiony głos trenera. Zadowolony z tego, że nigdzie nie natrafił na osoby, których nie powinno tu być, wrócił z powrotem do kolegów.

Kiedy wszedł do sali, Aaron i Kevin właśnie przestawiali meble. Neil obserwował przez chwilę, jak przesuwiają fotele i kanapę, ustawiając je na kształt litery V, po czym zapytał:

– Co robicie?

– Ustawiamy je tak, żeby nam jak najlepiej pasowało – oznajmił Aaron – no, chyba że przez cały sezon chcesz siedzieć i gapić się bezpośrednio na pusty fotel.

– Przecież liczba miejsc jest taka sama – stwierdził Neil.

– Cztery osoby już i tak ledwo dają radę siedzieć na tej kanapie. Wykluczone, żeby zmieściła się jeszcze piąta.

– Piąta?

Kevin spojrzał na niego, jakby był zbyt tępy, żeby zrozumieć to, co dla niego było oczywiste. Neil zdążył już do tej pory poznać ten rodzaj spojrzenia, ale nawet po czterech miesiącach wspólnych treningów z Kevinem nadal mu się to nie podobało.

– Znasz już swoje miejsce, prawda? – zapytał Kevin.

Aż do sobotniej nocy Neil nie był na tyle głupi, by sądzić, iż ma jakieś przynależne mu miejsce. Andrew obiecywał, że może to zmienić, ale jego ochrona miała swoją cenę. Miał chronić Neila przed jego przeszłością, ale pod warunkiem, że pomoże mu zatrzymać Kevina w Palmetto State. Wydawało się to dość proste, ale Nicky ostrzegł go, że w tym przypadku chodzi o coś więcej. Neil miał to zrobić poniekąd od wewnątrz, dołączając do dysfunkcyjnej grupy Andrew. Nie mógł się już ukrywać i pozostawać na uboczu.

Neil ponownie rozejrzał się po pomieszczeniu, przyglądając się uważniej nowej aranżacji i w końcu zrozumiał, co Kevin miał na myśli. Latem cztery osoby z grupy Andrew siedziały ściśnięte razem na jednej kanapie. Teraz mogli się rozdzielić tak, by trójka została na kanapie, a dwie osoby mogły zająć fotele ustawione po obu jej stronach. Dla pozostałych kolegów zostawała druga kanapa i fotel, które umieszczono naprzeciwko.

Neil ruszył w stronę jednego z foteli, ponieważ zawsze wybierał miejsca z brzegu, ale Aaron ubiegł go i pierwszy zajął fotel. Neil zawahał się przez chwilę, jakby nie wiedział, co robić. Aaron w końcu powiedział mu wprost, gdzie ma usiąść.

– Razem z Kevinem i Andrew zajmujesz kanapę. Siadaj.

– Nie podoba mi się to – oznajmił Neil – i nie chcę siedzieć obok twojego brata.

– Nicky wytrzymał tak przez rok – odparł Aaron. – Ty też sobie z tym poradzisz.

– Ale wy, w przeciwieństwie do mnie, jesteście jego rodziną – stwierdził Neil, choć dla nich to tak naprawdę nic nie znaczyło.

Wymack rekrutował zawodników tylko z rozbitych domów. W Foxhole Court pojęcie „rodzina” było jakimś wymyślonym tworem fantazji, istniejącym jedynie w książkach i hollywoodzkich filmach. Już w momencie, gdy się temu sprzeciwił, Neil wiedział, że nie ma to sensu, więc po prostu zajął miejsce, które wskazał mu Aaron.

Kevin również usiadł, zostawiając między nimi miejsce dla Andrew. Neil ponownie rozejrzał się po pomieszczeniu. Ciekawiło go, jak inni koledzy przyjmą te nowe zmiany. Jego spojrzenie spoczęło na harmonogramie wiszącym nad telewizorem. Żołądek mu się zacisnął, kiedy odczytał

słowa widniejące na dole listy. W piątek, 13 października, drużyna Lisów, uplasowana na szarym końcu rankingu, zmierzy się z zajmującymi pierwsze miejsce Krukami, drużyną z Uniwersytetu Edgara Allana. Z tego spotkania mogła wyniknąć jedynie totalna katastrofa.

Drzwi do gabinetu Wymacka, znajdujące się na końcu korytarza, zostały otwarte, a po chwili ze środka dobiegł ich dźwięk dzwoniącego telefonu. Trener podszedł odebrać, ale zostawił otwarte drzwi. Z rozmowy wynikało, że ktoś najwyraźniej zawracał głowę Wymackowi małą liczebnością składu drużyny. Jawna irytacja w głosie trenera wynikała zapewne z tego, iż doskonale zdawał sobie sprawę, że jego zapewnienia brzmią mało przekonująco. Jednak Neil dobrze wiedział, że Wymack głęboko wierzy w każde wypowiedane przez siebie słowo. Tak naprawdę nie miało dla niego znaczenia, czy miał w drużynie dziewczynkę Lisów, czy było ich dwudziestu pięciu. I tak zawsze stałby za nimi murem, aż do samego cholernego końca.

Wymack nadal rozmawiał przez telefon, gdy ktoś otworzył drzwi do sali, w której siedzieli. Pierwsza do pomieszczenia weszła kapitan drużyny, Danielle Wilds, a zaraz za nią pojawił się jej chłopak, Matt Boyd i najlepsza przyjaciółka, Renee Walker. Jednak już po kilku krokach stanęli jak wryci.

Dan wskazała wprawdzie na Neila, ale zadając pytanie, patrzyła na Kevina.

– Co się tu dzieje?

Odpowiedzi udzielił Aaron:

– Doskonale wiedziałś, co to oznacza, kiedy w sobotę zabieraliśmy go ze sobą.

Usłyszeli, jak Wymack z trzaskiem odłożył słuchawkę. Przez chwilę Neil zastanawiał się, czy trener nie miał już

argumentów, czy może pojawienie się zawodników wyko-
rzystał jako wymówkę, by zakończyć rozmowę.

Kilka minut później Wymack wszedł do pokoju i spoj-
rzał na palec Dan. Przez chwilę spoglądał na siedzącą trój-
kę, po czym popatrzył na nowe ustawienie mebli i ponow-
nie zwrócił wzrok na Neila.

– Myślałem, że Andrew cię nie znosi – stwierdził.

– I nic się w tej kwestii nie zmieniło – odparł Neil, ale nie
rozwinął tematu.

– A to ciekawe.

Wymack obserwował Neila jeszcze przez chwilę, a na-
stępnie zwrócił się do pozostałych zawodników.

– Siadajcie. Musimy porozmawiać.

Wymack oparł się o ścianę i zaczął czekać, aż pozostali zaj-
mą miejsca. Założył ręce na klatce piersiowej i przyjrzał się
uważnie każdemu ze swoich Lisów.

– Abby napisała mi przemówienie, które powinienem
wam dzisiaj wygłosić. Brzmiało niezłe, mówiło o odwadze,
stracie i czasie, który powinno się spędzać razem w trudnych
chwilach. Ale podarłem je i wyrzuciłem do kosza. Nie jestem
tu po to, by wciskać wam takie ckiwe pierdoły i poklepy-
wać po plecach. Ani też po to, byście mogli wyplakać się na
moim ramieniu. Jeśli tego właśnie oczekujecie, to zwróćcie
się z tym do Abby albo idźcie pogadać z Betsy. Choćby nie
wiem co się działo, jestem waszym trenerem i muszę przede
wszystkim dopilnować, abyście się nie poddali i wrócili na
boisko, bez względu na to, czy jesteście na to gotowi, czy nie.
Jeśli waszym zdaniem to czyni ze mnie złego człowieka, to
trudno. Wszyscy musimy z tym jakoś żyć.

Trener Lisów popatrzył na puste miejsce przed sobą. Dru-
żyna Exy Uniwersytetu Palmetto powstała pięć lat temu.
Wymack stworzył ją od podstaw i osobiście wybrał Setha

do pierwszego składu. Był on jedynym zawodnikiem, który dostał się na piąty rok i pozostał w składzie. Innym zawodnikom się to nie udało, czy to z powodu osobistych problemów, lub też niedociągnięć, jakie zawierały pierwsze kontrakty podpisane przez zawodników. Pozwalały one bowiem odejść z drużyny w każdej chwili i zawierały opcję ukończenia studiów w ciągu czterech lat zamiast pięciu. Sethowi można było zarzucić wiele rzeczy, ale z całą pewnością był wojownikiem. A teraz nie żył.

Wymack odchrząknął i przecesał dłonią swoje krótkie włosy.

– Posłuchajcie. Stało się coś strasznego. Takie okropne rzeczy nadal będą miały miejsce. Nie muszę wam mówić, że życie jest niesprawiedliwe. Jesteście tutaj, bo doskonale wiecie, że tak jest. Nie ważne, czego oczekujemy od życia. To od nas zależy, czy ze wszystkich sił będziemy walczyć o to, czego pragniemy. Seth chciał, żebyśmy wygrali. Chciał, żebyśmy dali radę dotrzeć do czwartego meczu. Uważam, że jesteście mu to winni. Pokażmy wszystkim, na co nas stać. Sprawmy, żeby ten rok należał do nas.

– Straciliśmy już wystarczająco dużo, nie sądzicie? – zapytała Dan. – Nadszedł czas, by zacząć wygrywać.

Matt chwycił ją za dłoń i lekko uścisnął.

– Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, żeby dojść do finałów.

– Słowa nic dla mnie nie znaczą – oznajmił Wymack. – Wyjdźcie na boisko i udowodnijcie mi, że stać was na awans do finału. Za pięć minut macie być przebrani i gotowi na trening albo zapiszę wszystkich do biegu w maratonie.

W tej dość niezwykłej, pogrzejającej gadce Wymacka brakowało co prawda typowego dla niego udawanego gniewu, ale jego słowa brzmiały wystarczająco znajomo,

by sprawić, że drużyna pospieszyła wykonać jego polecenie. W męskiej szatni zakładanie strojów odbywało się w milczeniu. Neil zabrał swoje rzeczy, aby przebrać się w łazience. Kiedy skończył, zatrzymał się przy umywalce oddzielającej toalety od prysznicowych kabin i popatrzył uważnie na swoje lustrzane odbicie.

Zawsze miał mieszane uczucia odnośnie swojego wyglądu. Za każdym razem, gdy na siebie patrzył, widział lustrzane odbicie twarzy swojego ojca – mordercy, od którego uciekł osiem lat temu. Farbowanie włosów i noszenie soczewek kontaktowych było najprostszym sposobem na zmianę wyglądu, chociaż ciągle utrzymywanie takiego wizerunku, gdy jego współlokatorami byli koledzy z drużyny, okazało się jednak dość wyczerpujące. Codziennie sprawdzał nasadę swoich włosów. Poza tym spał zwrócony plecami w stronę pokoju. W ten sposób, przed zaśnięciem mógł w tajemnicy przed kolegami wyjąć z oczu soczewki. Pojemnik na szkła kontaktowe trzymał w poszewce poduszki, a zapasowe soczewki nosił w portfelu. Te wszystkie zabiegi były dość męczące, ale wystarczały, by utrzymać się przy życiu i zagwarantować bezpieczeństwo. Neil doszedł jednak do wniosku, że to, co do tej pory robił, już nie wystarczy.

Nie zdawał sobie sprawy, że zwlekał z wyjściem tak długo, że Matt i Kevin zaczęli go szukać. Gdy stanęli w drzwiach, zobaczył ich odbicia w lustrze, ale nie odwrócił się.

– Uda się nam dojść do finału? – zapytał Neil.

– Cuda się zdarzają – odparł Matt.

– Na twoim miejscu nie wierzyłbym w cuda – poradził Kevin. – Niczego nie wygrasz, stercząc tak tutaj. Przebierz się i wyjdź na boisko.

– Powinieneś zajrzeć do słownika i poszukać w nim, co oznacza hasło „brak wrażliwości” – rzucił zirytowany Matt. – Jestem pewien, że twoje ego może zdziwić fakt, że zaraz obok tego hasła znajduje się twoja fotografia.

– Nie – powiedział Neil, zanim Kevin zdążył odpowiedzieć. – On ma rację. Szansa, że trener teraz znajdzie nowego napastnika jest bardzo niska. Dopóki czegoś nie wymyśli, Kevin i ja jesteśmy jedynymi napastnikami, a żaden z nas nie jest wystarczająco dobry.

– Słyszałeś to, Kevin? – zapytał Matt. – Twój rezerwowany właśnie oznajmił, że jesteś do dupy.

– Jego opinia się dla mnie nie liczy – odparł Kevin.

Nie zaprzeczył jednak, chociaż Neil usłyszał to w jego głosie. Kevin był leworęcznym napastnikiem, ale w grudniu Riko złamał mu tę rękę, więc od marca Kevin próbował nauczyć się grać prawą, ale nie był już tak dobry, jak kiedyś. Przez cały ten czas, zdaniem opinii publicznej, był geniuszem, któremu udało się wrócić do gry. Ale Kevin dotkliwie odczuwał swój upadek z piedestału. Zachowywał się wręcz nieludzko w stosunku do reszty drużyny, ale dla siebie był jeszcze surowszy. To był jedyny powód, dla którego Neil tolerował jego arogancję i wyniosłość.

Neil odszedł od lustra i założył pozostałą część stroju. Dan i Renee czekały na nich w foyer, a kiedy reszta do nich dołączyła, wspólnie wyszli na boisko. W ramach rozgrzewki zrobili kilka okrążeń wokół stadionu. Następnie, by wzmocnić mięśnie, przeszli do treningu interwałowego. Po czterdziestu minutach zrobili przerwę i wrócili do szatni po wodę. Właśnie wykonywali w foyer ćwiczenia rozciągające, gdy otworzyły się drzwi wejściowe.

Neil zerknął na kolegów, by ocenić ich reakcje na pojawienie się Nicky'ego i Andrew. Dan spojrzała w ich stronę, lecz

szybko wróciła do ćwiczeń, z kolei na twarzy Matta widać było napięcie. Tylko Renee zdołała się lekko uśmiechnąć, a jej głos podczas powitania brzmiał przyjaźnie, choć cicho.

– Cześć Renee – rzucił Andrew w odpowiedzi. – Wracasz z powrotem do akademika?

– Tak, dzisiaj wieczorem – odparła. – Rano zapakowaliśmy nasze rzeczy do ciężarówki Matta.

Andrew przyjął jej odpowiedź bez komentarza i zniknął w szatni. Nicky zwlekał z odejściem jeszcze przez chwilę, wyglądając odrobinę niepewnie. Dan ponownie na niego spojrzęła, ale jej kamienny wyraz twarzy nie wyglądał zbyt zachęcająco.

– Hej – odezwał się stłumionym głosem Nicky. – Jak się trzymasz?

– Jakoś – odparła Dan.

Nie zapytała, jak on się czuje. Pewnie po prostu nie chciała tego wiedzieć.

Nicky milczał przez chwilę, po czym zapytał:

– A jak się ma Allison?

– A obchodzi cię to?

– Matt – upomniała go cicho Renee i zaraz zwróciła się do Nicky’ego.

– Przechodzi ciężki okres, ale pilnujemy, żeby nigdy nie była sama. Nadal nie rozmawia z Betsy, ale myślę, że już wkrótce się otworzy.

– Pewnie masz rację – zgodził się z nią Nicky.

Wymack zaczekał, dopóki nie upewnił się, że skończyli rozmawiać, a potem wskazał na Nicky’ego.

– Skoro już przyjechaliście, to zmykajcie na boisko i zróbcie kilka okrążeń. Nie płacę rachunków za elektryczność tylko po to, żebyście mogli tu sobie tak stać i trajkotać. Reszta niech skończy i na chwilę odpocznie. Jak tylko An-

drew i Nicky będą gotowi, przejdziemy do ćwiczeń doskonalących technikę gry. Mamy... – Wymackowi przerwał dźwięk dzwoniącego telefonu, dobiegający z głębi korytarza. – Te pijawki doprowadzą mnie do szaleństwa. Powiniennem być zainwestować w sekretarkę.

Nicky ruszył do szatni, a Wymack skierował się w stronę swojego gabinetu. Neil stał na tyłach foyer, najbliżej korytarza, więc słyszał, jak trener odebrał połączenie. Mimo oczywistej irytacji, Wymackowi udało się przybrać uprzejmy ton głosu.

– Trener Wymack, Uniwersytet Stanowy Palmetto. Może pan powtórzyć? Chwileczkę.

Wymack wyszedł z gabinetu z przenośną słuchawką w dłoni. Przycisnął kciukiem przycisk wyciszający dźwięk i kopnięciem otworzył drzwi do męskiej szatni.

– Andrew Josephie Minyard, co, do kurwy nędzy, zrobiłeś tym razem?!

– To nie byłem ja, tylko jakiś jednoręki gość! – krzyknął bramkarz, pozostając poza zasięgiem wzroku.

– Wyłaż stamtąd! – ryknął Wymack, gdy drzwi z powrotem się zamknęły.

Bramkarz Lisów pojawił się kilka sekund później, przebrany już w swój strój. Wymack wyciągnął telefon w jego stronę i powiedział:

– Dzwonią do ciebie z policji. Lepiej powiedz mi całą prawdę, zanim ją od nich usłyszę.

– Ja nic nie zrobiłem. Dlaczego nie zapyta pan o to mojego sobowtóra?

Wymack rzucił mu gniewne spojrzenie, odblokował mikrofon i przyłożył słuchawkę do ucha.

– Czy jest jakiś problem, oficerze... Higgins, prawda?

– Och – odezwał się wystraszony Andrew. – Nie, trenere.

Wymack uciszył go machnięciem dłoni, ale Andrew chwycił jego nadgarstek i wyrwał telefon z jego uścisku. Trener złapał go za koszulkę, powstrzymując przed ucieczką. Andrew nawet nie próbował wykręcić się z mocnego uścisku. Patrzył na słuchawkę trzymaną w dłoni, tak jakby wcześniej nie widział czegoś takiego na oczy.

– Nie każ mu czekać cały dzień – oznajmił Wymack.

Chłopak odwrócił się, by spojrzeć na swojego brata. Aaron przerwał rozciąganie się i popatrzył w jego stronę. Andrew wzruszył ramionami i w końcu przyłożył telefon do ucha.

– Higgins, glino, czy to ty? – zapytał. – Och, więc to ty. Tak, jestem zaskoczony. Zapomniałeś, że nie lubię niespodzianek? Co? Nie graj na zwłokę. Nie wytropiłeś mnie po tak długim czasie tylko po to, żeby sobie ot tak po prostu pogawędzić, więc mów, czego chcesz? – Andrew słuchał przez chwilę w milczeniu, a potem powiedział: – Nie – i się rozłączył.

Telefon niemal natychmiast zaczął dzwonić ponownie. Wszyscy gapili się teraz na Andrew. Matt usiadł na ławce, aby obserwować, co dalej będzie się działo. Andrew szarpał za koszulkę, dopóki Wymack go nie puścił. Odszedł dalej i oparł się o ścianę. Zakrył wolną dłonią ucho i odebrał telefon.

– Co? Nie, nie rozłączyłem się. Nie zrobiłbym tego. Ja... nie. Zamknij się!

Andrew ponownie się rozłączył, ale Higgins był na tyle uparty, by zadzwonić trzeci raz. Chłopak odebrał dopiero po pięciu sygnałach, przesadnie przy tym wzdychając.

– Mów, co masz do powiedzenia – odezwał się i czekał, aż policjant wyjaśni mu wszystko od początku.

Higgins mówił przez jakieś dwie minuty. Cokolwiek powiedział, nie mogło to być nic dobrego. Treść rozmowy w sposób widoczny przeniknęła do otepionego lekami umysłu Andrew. Jego uśmiech dawno zniknął i już w połowie opowieści Higginsa zaczął postukiwać nerwowo stopą. Odwrócił wzrok od Aarona i skierował swoje spojrzenie na sufit.

– Sięgnij pamięcią wstecz – zasugerował w końcu Andrew. – Kto się poskarżył? Och, glino, nie wciskaj mi ciemnoty. Wiem, gdzie pracujesz. Wiem też, z kim pracujesz. To oznacza, że w jej domu jest dziecko. Ona nie powinna... Co?! Nie. Nie prosz mnie o to. Powiedziałem, żebyś tego nie robił. Zostaw mnie w spokoju. Hej – odezwał się Andrew odrobinę głośniej, jakby chciał w ten sposób zagłuszyć argumenty oficera policji. – Jeśli jeszcze raz do mnie zadzwonisz, to cię zabiję.

Po tym stwierdzeniu rozłączył się i odczekał chwilę, by upewnić się, że Higgins dał sobie spokój, po czym zakrył dłonią oczy i wybuchnął śmiechem.

– Z czego się śmiejesz? – zapytał Nicky, gdy do nich dołączył. – Coś mnie ominęło?

– Och, nic takiego – odparł Andrew. – Nie ma się czym martwić.

Wymack przenosił spojrzenie z Andrew na Aarona i z powrotem.

– Przyznaj się, co tym razem zrobiłeś?

Bramkarz Lisów rozsunał palce i zerknął przez nie na Wymacka.

– Dlaczego myśli pan, że to akurat ja coś zrobiłem?

– Mam nadzieję, że to pytanie retoryczne – oznajmił Wymack, doskonale wiedząc, że Andrew zgrywa przed nim niewiniątko. – Wyjaśnij mi, dlaczego wydzwania do ciebie policja z Oakland?

– Ten glina i ja znamy się od dawna – odparł Andrew. – Po prostu chciał pogadać i nadrobić zaległości.

– Jeszcze raz skłamięś mi w żywe oczy, a będziesz miał wielki problem.

– W większości to prawda. – Andrew opuścił rękę i rzucił telefonem, z którego odpadła tylna część. – Policjant, z którym rozmawiałem, brał udział w policyjnym programie zapobiegania przestępczości wśród młodzieży w Oakland. Myślał, że może uratować dzieciaki z patologicznych rodzin, prowadząc z nimi zajęcia sportowe. Zupełnie jak pan, prawda? Idealista do szpiku kości.

– Opuściłeś Oakland trzy lata temu.

– Tak, tak, pochlebia mi, że wciąż mnie pamięta. – Andrew leniwie machnął ręką w geście mającym oznaczać: „cóż mogę na to poradzić” i ruszył do drzwi. – Do zobaczenia jutro.

Wymack zagroził mu drogą ręką.

– Gdzie się wybierasz?

– Wychodzę. – Wskazał w kierunku wyjścia. – Czyż nie powiedziałem przed chwilą, że zobaczymy się jutro? Może powiedziałem to za cicho i pan nie usłyszał.

– Mamy trening – odezwała się Dan. – W piątek gramy mecz.

– Masz w drużynie Joannę d’Arc od Exy. Na pewno poradzicie sobie beze mnie.

– Przestań pieprzyć, Andrew – rzucił Wymack. – Gadaj, o co tu chodzi?

Bramkarz Lisów przyłożył dłoń do czoła w iście teatralnym geście.

– Chyba coś mnie bierze. – Zakaszłał dwukrotnie. – Najlepiej będzie, jeśli wyjdę, zanim zarazę czymś paskudnym resztę drużyny. Tak niewielu nas zostało. Nie może pan stracić kolejnego zawodnika.

Usta Kevina zacisnęły się w linię, a następnie rzucił zniecierpliwiony:

– Oduść sobie. Nie możesz teraz wyjść.

Na moment zapadła cisza, a potem Andrew odwrócił się z szerokim, podłym uśmiechem na ustach.

– Nie mogę, Kevin? Pokażę ci, czego nie mogę zrobić. Spróbuj zmusić mnie, abym został dziś na boisku, a już nigdy mnie na nim nie zobaczysz. Pieprzę twój trening, twój skład i twoją głupią, pieprzoną grę.

– Wystarczy. Nie mamy teraz czasu na twoje napady furii – warknął Kevin.

W odpowiedzi Andrew obrócił się i uderzył w ścianę na tyle mocno, że rozciął skórę na kostkach dłoni. Kevin ruszył szybko naprzód, wyciągając rękę, żeby powstrzymać go przed kolejnym uderzeniem, ale Wymack stał bliżej. Złapał chłopaka za ramię i odciągnął od ściany. Andrew nie odwrócił wzroku od Kevina, aż do chwili gdy ten w końcu się wycofał. Bramkarz wyszarpnął rękę z uścisku Wymacka i zakaszłał ponownie.

– Trenerze – zwrócił się do niego. – Spadam stąd.

– Niech go pan puści, trenerze – poprosił Aaron. – Proszę.

Wymack obrzucił ich sfrustrowanym spojrzeniem, lecz Aaron stał ze spuszczoną głową, a Andrew tylko się uśmiechał. W końcu Wymack opuścił rękę i twardo oznajmił:

– Później utniemy sobie dłuższą pogawędkę, Andrew.

– Jasne – skłamał.

Chwilę później już go nie było.

– A tak na poważnie – odezwał się Nicky, jak tylko drzwi zatrzasnęły się za Andrew – to co mnie ominęło?

– Aaron, natychmiast masz mi powiedzieć, o co chodzi!
– zażądał Wymack.

– Nie wiem – odparł Aaron.

– Akurat... Nie wierzę ci.

– Naprawdę nic nie wiem – powtórzył odrobinę głośniej. – Nie wiem, dlaczego Higgins zadzwonił. Proszę do niego oddzwonić albo niech pan pogada z moim bratem. Ten policjant był mentorem Andrew, nie moim. Widziałem go na oczy tylko raz w życiu.

– Najwyraźniej zrobił na tobie wrażenie, skoro wciąż go pamiętasz.

– Och – westchnął Nicky, szybko uświadamiając sobie, o kogo chodzi. – Czy to nie on...?

Nie dokończył pytania, ale Aaron i tak zrozumiał, o co chciał zapytać.

– Tak – odparł. – To właśnie od niego dowiedziałem się o tym, że mam brata.



ROZDZIAŁ 2

Zagadkowy komentarz Aarona był jedyną odpowiedzią, jaką uzyskali od niego podczas treningu. Sprawy przybrały bardziej osobisty charakter, więc Wymack przestał naciskać i domagać się wyjaśnień. Neil sądził, że koledzy poruszą ten temat, gdy nie będzie z nimi trenera, jednak najwyraźniej podzielali uczucia Wymacka, ponieważ taktownie milczeli. Od czasu do czasu rzucali Aaronowi oraz Nicky'emu zaciekawione spojrzenia, ale nikt o nic nie pytał.

Bez Setha, wszczynającego bójki z Kevinem lub Nickym, czy Allison, która wyklócała się z każdym, kto był akurat pod ręką, albo Andrew, ucinającego sobie pogawędki z kolegami podczas stania na bramce, ich trening przebiegał w pełnej napięcia, przytłaczającej ciszy i niezakłóconym spokoju. Gdyby nie Kevin i Dan, trening byłby kompletną stratą czasu. Główny napastnik Lisów był zbyt uparty, żeby pozwolić, by cokolwiek rozproszyło jego uwagę, gdy znajdował się na boisku. Natomiast Dan, jako ich kapitan, doskonale znała swoją rolę. Dopingowała ich, jeśli zwalniali i mówiła do nich, przerywając tym samym niezręczne milczenie. Mimo wysiłków, jaki oboje włożyli, Neil pomyślał, że i tak wszyscy odczuli ulgę, kiedy w końcu Wymack zakończył trening.

Wszyscy opuścili stadion w tym samym czasie, ale ponieważ Nicky zazwyczaj nie przestrzegał przepisów drogowych, to jako pierwsi dotarli do Fox Tower. Chłopak znalazł miejsce na tyłach parkingu przeznaczonego dla sportowców, po czym całą grupą skierowali się do akademika. W połowie drogi zauważyli osobę czekającą na nich na chodniku. Andrew siedział na krawężniku ze skrzyżowanymi nogami oraz rękami opartymi na kostkach i patrzył jak się zbliżają.

– Nie powinienes siedzieć tutaj, jeśli czujesz, że coś ci dolega – odezwał się Kevin.

– No proszę, cóż za troska. – Andrew uśmiechnął się szeroko, słysząc chłodny ton Kevina. – Nie dramatyzuj. To nic takiego. Wystarczy, że się zdrzemnę, wezmę witaminę C, a wszystko wróci do normy.

Nicky przykucnął przed Andrew.

– Hej. Wszystko w porządku?

– Zadajesz dziwne pytania, Nicky.

– Martwię się o ciebie, to wszystko.

– To chyba twój problem. Och, no i proszę, w końcu przyjechali.

Neil obejrzał się w chwili, gdy Matt skręcał na parking. Zrobił dwa okrążenia, zanim znalazł w końcu miejsce dla swojej ciężarówki. Andrew mrugnął do Nicky'ego w milczącym żądaniu, by zszedł mu z drogi, więc jego kuzyn wstał i odsunął się na bok. Bramkarz zaczekał, aż Dan, Matt i Renee podejda bliżej, a następnie podniósł dłoń na powitanie i powiedział:

– Renee, jesteś wreszcie! Chcę, żebyś poszła ze mną. Nie masz nic przeciwko, prawda? Wiedziałem, że nie odmówisz.

Renee przytaknęła skinieniem głowy.

– Muszę coś ze sobą zabrać?

– Nie ma takiej potrzeby. Już wszystko załatwiłem.

Andrew zerwał się na równe nogi i ruszył przez parking.

Renee zrobiła w tył zwrot i podążyła za nim, doganiając go po kilku krokach. Neil spojrzał na Dan. Jej usta były mocno zaciśnięte, tworząc cienką linię, ale nie wyglądała na zaskoczoną takim obrotem sprawy i nie odezwała się ani słowem. Matt otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, lecz wziął przykład z Dan i również milczał. Wszyscy stali w bezruchu, dopóki Andrew i Renee nie znaleźli się w odległej części parkingu. Dopiero wtedy Aaron ruszył z miejsca, jednak zamiast wejść do akademika, oddalił się.

– No dobra – odezwał się w końcu Matt. – Pogadamy o tym w środku?

Nicky potarł swoje ramiona, jakby chciał odpędzić nagły chłód, chociaż na dworze było około trzydzieści siedem stopni, i wskazał brodą drzwi.

– Bez drinka nie damy rady.

Uczelniana drużyna Exy miała przydzielone trzy pokoje na trzecim piętrze, które były małymi mieszkaniami. Do grupy Andrew należał pokój znajdujący się najbliżej schodów, dziewczęta mieszkały pośrodku, a Matt z Neilem na końcu. Gdy zbliżyli się do zamkniętych drzwi, Dan ścisnęła dłoń Matta tak mocno, aż pobielały jej kłykcie. Neil odniósł wrażenie, że chłopak wcale nie czerpie siły z jej wsparcia. Wpatrywał się pustym wzrokiem w breloczek z kluczami, jakby nie mógł sobie przypomnieć, który z nich służy do otwarcia drzwi.

– Był takim dupkiem – wykrztusił cicho Matt.

– Wiem – odparła Dan.

Matt odetchnął powoli i w końcu przekręcił klucz w zamku. Pchnął drzwi, wzdrygając się przy tym, i mocniej ścisnął

dłoń swojej dziewczyny, nie będąc pewnym, czy chce przekroczyć próg. Ponura mina Dan sprawiła, że Neil zrobił krok do przodu, ale trudno mu było cokolwiek zobaczyć, ponieważ Matt wciąż blokował przejście. Nie musiał jednak długo czekać. Dan zebrała się w końcu na odwagę i weszła do środka, ciągnąc za sobą Matta. Neil przystanął w drzwiach, chcąc ocenić zmiany, jakie zaszły pod ich nieobecność.

W niedzielę przebywał w tym pokoju po raz ostatni, a potem wszedł do niego tylko na chwilę, by spakować torbę i pojechać do mieszkania Wymacka. Wówczas pokój wyglądał tak jak zawsze. W ciągu tych kilku dni, które minęły od tamtego czasu, ktoś zabrał wszystkie rzeczy należące do Setha. Zniknęło trzecie biurko oraz stolik, który Seth przerobił, aby pełnił funkcję szafki z półkami na książki. Teraz, kiedy już nie było jego rzeczy, pomiędzy pozostałymi dwoma biurkami powstała rzucająca się w oczy luka.

Neil zostawił kolegów wpatrujących się w puste miejsce i poszedł do sypialni. Łóżka jego i Matta nadal były umieszczone jedno nad drugim, ale to należące do ich współlokatora zostało zabrane. Pozostałe dwie komody, wcześniej umieszczone pod łóżkiem Setha, osłonięto, a ich powierzchnię pokrywała cienka warstwa kurzu. Wszystko wyglądało, tak jakby Setha nigdy tu nie było, jakby w ogóle nie istniał.

Neil zastanawiał się, czy on również mógłby tak łatwo zniknąć.

Położył torbę na komodzie i wrócił do salonu. Dan z Mattem siedzieli przytuleni na kanapie. Chłopak patrzył tępo na ścianę, przy której wcześniej stało biurko Setha. Dan przyjrzała się twarzy Neila, ale nic nie powiedziała. Może wiedziała, że on nie potrzebował jej pociechy, a może po prostu nie miała nic do powiedzenia.

Chwilę później dołączyli do nich Kevin i Nicky, którzy przynieśli ze sobą rum, colę i szklanki. Nicky z wyraźnym wysiłkiem oderwał wzrok od pustego miejsca. Odstawił napejane na stolik, po czym klęknął naprzeciwko siedzącej pary. Kevin ustawił pięć szklanek na stole i usiadł obok niego.

Neil zabrał ze stolika swoją szklankę, zanim Nicky zdążył ją napełnić, i usiadł z boku stolika, skąd mógł wszystkich obserwować. Nicky nalał drinki do szklanek, rozdał je wszystkim i uniósł swój w cichym toastie. Nikt do niego nie dołączył, więc nie czekając długo, jednym haustem wypił połowę drinka. Dolał do niego więcej rumu i ponownie spojrzał na puste miejsce, gdzie kiedyś stało biurko Setha.

– Więc – zaczął, brzmiać, tak jakby czuł się bardzo nieswojo. – To jest, no cóż...

Matt nie dał mu czasu, żeby dokończył to, co chciał powiedzieć. Wyraz jego twarzy świadczył, że nie jest jeszcze gotowy do rozmowy o zmarłym koledze, zwłaszcza z Nickym. Zwrócił więc jego uwagę na znacznie bezpieczniejszy temat, pytając:

– Dlaczego Aaron nie wiedział, że ma brata?

Nicky skrzywił się, ale Neil nie wiedział, czy to z powodu zadanego pytania, czy przez szorstkość w głosie Matta.

– Są bliźniakami – odparł Nicky.

Czekał aż sami załapią, o co chodzi, ale spoglądając na ich twarze bez wyrazu, zmarszczył z niedowierzaniem brwi.

– Pomyślcie o tym przez chwilę, dobrze? Wyobraźcie sobie, że jesteście moją ciotką Tildą. Czy powiedzielibyście Aaronowi, że po porodzie oddaliście jego brata? Miała nadzieję, że jej sekret nigdy nie ujrzy dziennego światła.

– Ale Aaron się dowiedział – stwierdził Neil.

Nicky rzucił Neilowi powściągliwy uśmiech.

– Tak, właśnie dlatego wierzę w przeznaczenie. Widzicie, Aaron urodził się i wychował w San Jose. Najwyraźniej ciotce Tildzie znudziło się umawianie na randki z miejscowymi i zarejestrowała się na kilku internetowych portalach randkowych. Kiedy Aaron skończył trzynaście lat, ciotka spiknęła się z facetem z Oakland. Jej nowy chłopak uznał, że najlepiej będzie, jeśli pierwszy raz spotkają się w publicznym miejscu, na meczu Raidersów. Ciotka wsadziła więc syna do samochodu i pojechali. Aaron opowiadał, że stał akurat przy sklepiku z napojami, gdy podszedł do niego ten gliniarz, zwracając się do niego imieniem Andrew, i zaczął z nim rozmawiać, tak jakby się znali. Pomyślał, że glina albo jest szalony, albo mocno zakręcony. Jednak dość szybko zorientował się, że coś tu nie gra.

– To był Higgins – zgadywał Matt.

– Zgadza się. Jak tylko Higgins zorientował się, że spotkał nie tego brata, kazał Aaronowi zaprowadzić się do jego matki, bo myślał, że ona była zastępczą matką, a Aaron i Andrew zostali rozdzieleni przez opiekę społeczną. Higgins chciał ich koniecznie ze sobą poznać, więc ciotka Tilda podała mu swój numer telefonu, żeby mógł się z nią później skontaktować i zabrała Aarona z powrotem do domu. Nie wiem, dlaczego tak zareagowała. Może była zbyt przestraszona, by odmówić, albo nie chciała nic wyjaśniać. W każdym razie, zastępcza matka Andrew zadzwoniła do niej następnego dnia, by umówić się na spotkanie, ale ciotka Tilda odmówiła. Powiedziała, że nie chce mieć nic wspólnego z Andrew, nie chce go poznawać i nic o nim wiedzieć. Kazała im nawet obiecać, że nigdy więcej się z nią nie skontaktują. – Nicky dopił drugiego drinka i przygotował sobie trzeciego. – Ale Aaron wiedział, kto dzwonił. Był zbyt podniekcytowany, by czekać, aż jego mama zakończy rozmowę,

żeby mógł dowiedzieć się wszystkiego. Jak tylko odebrała telefon w kuchni, pobiegł na górę do jej sypialni, gdzie był drugi aparat, i podsłuchał całą rozmowę. W ten sposób dowiedział się prawdy. – Nicky popatrzył na swojego drinka. – Aaron powiedział, że to był najgorszy dzień w jego życiu.

– Jezu – rzucił Matt. – Nie winię go. Powiedział jej, że wszystko słyszał?

– O tak. Aaron mówił mi, że się o to pokłócili. Ale ciotka Tilda nie chciała o niczym słyszeć, więc Aaron za jej plecami zadzwonił na policję w Oakland i przekazał im informację dla Andrew. Dwa tygodnie później dostał wiadomość na e-maila, która mniej więcej brzmiała: „Pierdol się, zostaw mnie w spokoju”.

Matt potarł skronie.

– To brzmi jak Andrew.

– Niektóre rzeczy się nie zmieniają – stwierdził Nicky.

– Więc jak Aaronowi udało się sprawić, że Andrew w końcu jednak zmienił zdanie? – zapytała Dan.

Nicky posłał jej dziwne spojrzenie.

– Nie zrobił tego.

– Poczekaj – rzuciła Dan. – Co masz na myśli mówiąc, że tego nie zrobił?

– To, że już nie próbował ponownie się z nim kontaktować. Nie wiem, kto tak naprawdę powiedział zastępczym rodzicom Andrew o tym, co zrobił Aaron. Może zrobił to sam Andrew, albo ten facet, Phil. Skończyło się to tak, że zastępcza mama Andrew napisała do Aarona list. Chciała, żeby Aaron spróbował skontaktować się z nim jeszcze raz na wiosnę i pisała wtedy też coś o tym, że okres świąteczny to nieodpowiedni czas, a w ich domu zaszło wiele zmian. Więc Aaron czekał, ale ostatecznie okazało się, że zbyt długo zwlekał. W marcu Andrew trafił do popraw-

czaka i Aaron zaczął zmieniać podejście do tej całej sprawy z bratem. Dwa miesiące później ciotka Tilda sprzedała dom w San Jose i przeniosła się z Aaronem do Columbii.

Dan wyglądała na oszołomioną.

– W takim razie, kiedy się w końcu spotkali?

– Mój ojciec dowiedział się o Andrew pięć lat temu, czyli... – Nicky policzył czas na palcach. – Właściwie to, tak mniej więcej, cztery i pół roku temu. Tata pojechał do Kalifornii, by porozmawiać z rodziną zastępczą Andrew, i przy okazji wpadł z wizytą do poprawczaka. Miesiąc później ściągnął na miejsce Aarona, więc on i Andrew mogli ze sobą porozmawiać, ale nie zaliczam tego krótkiego, nadzorowanego spotkania do ich pierwszego. Do prawdziwego spotkania doszło rok później, kiedy Andrew uzyskał przedterminowe warunkowe zwolnienie, a mój tata zmusił ciotkę Tildę, żeby zabrała go do domu.

Nicky sączył przez chwilę swojego drinka.

– To nieco dziwaczne, kiedy się o tym pomyśli... Tak naprawdę, to znają się dopiero od trzech lat.

– To rzeczywiście popieprzone – powiedział Matt.

– Tak, a to tylko łagodniejsza wersja tej całej historii – oznajmił Nicky. – W każdym razie, to stąd Aaron i Andrew znają Higginsa. Nie wiem, dlaczego teraz zadzwonił do Andrew, ale nie zamierzam go o to pytać. W pewnym sensie traktuję życie Andrew w rodzinie zastępczej jako temat tabu. Nigdy go nie poruszyłem, dopóki on sam tego nie zrobi.

– Myślisz, że rzeczywiście wszystko jest w porządku i nie ma się czym martwić? – zapytała Dan. – To nie brzmiało jak rozmowa w stylu „dawno się nie widzieliśmy”. A co, jeśli ktoś dokopał się do jakichś brudów z jego przeszłości, przez które mógłby zostać usunięty z naszej drużyny? Może Phil dzwonił, żeby ostrzec go o jakimś śledztwie.

– Andrew się tym zajmie – oznajmił Nicky.

– To niezbyt pocieszające – stwierdziła Dan, ale dała temu spokój.

Wyjątkowe okoliczności sprawiły, że Nicky oraz Kevin zostali dłużej i zjedli razem z nimi kolację. Po raz pierwszy od czasu przeprowadzki na kampus Neil miał okazję być świadkiem, jak chłopcy z grupy Andrew zadają się z pozostałymi członkami drużyny. Przypisywał to nieobecności bliźniaków. Słyszał kiedyś, jak Nicky suszył głowę Aaronowi, że izolują się od wszystkich, ale jak widać, te narzekania niczego nie zmieniły. Teraz, pod nieobecność kuzynów – Aarona, który odwracałby jego uwagę od reszty, i Andrew, nakazującego mu trzymać się od nich z daleka – Nicky mógł robić to, co chciał.

Zamówili jedzenie do akademika, a Dan, aby uniknąć kolejnych nieprzyjemnych tematów, puściła jakiś film, który skończył się, zanim wrócili pozostali koledzy z drużyny. Nicky nie chciał ryzykować, że po powrocie Andrew nie zastanie ich w pokoju, postanowił więc wrócić z Kevinem do siebie.

– Dobranoc – powiedział po tym, jak pomógł posprzątać po kolacji.

– Do zobaczenia rano – odparła Dan, zamykając drzwi za nim i Kevinem.

Puściła klamkę, a następnie zwróciła się do Matta z dziwnym wyrazem twarzy.

– To było dość nietypowe.

– Tak – odparł. – Jakie są szanse, by ponownie spędzili z nami czas?

– Matt – zaczęła Dan, ale zawahała się.

Spojrzała na puste miejsce, gdzie wcześniej znajdowało się biurko Setha, jakby nie była pewna, czy odważy się głośno wypowiedzieć następne słowa.

– Czy to, co się stało, może mieć pozytywny wpływ na ten sezon?

Wymack do swojej drużyny przyjmował wyłącznie zawodników, którzy nie mieli łatwego życia. Lisy od samego początku były drużyną składającą się z wyrzutków. Tworzyli zespół, który nie ma bladego pojęcia o pracy zespołowej, a hierarchię w drużynie ustalali, wykorzystując przewagę fizyczną i siłę. Kiedy rozpoczęły się letnie treningi i zaczęło dochodzić do bójk w drużynie, to w dziewięćdziesięciu procentach ich inicjatorem był Seth. Tylko on był zawsze gotów do walki z Kevinem i kuzynami. Nie współpracował na boisku i nie chciał mieć też z nimi do czynienia poza nim.

Wyraz twarzy Matta był pełen rezerwy, jakby nie był do końca pewien, czy mogą prowadzić taką rozmowę, gdy minęło tak mało czasu od śmierci Setha, ale odpowiedział:

– Nie rób sobie wielkich nadziei. Oni mają gdzieś Setha. Nie zjednoczą się tylko dlatego, że on nie żyje.

– Ale... – zaprotestowała Dan, ale przerwała, ponieważ zarówno ona, jak i Neil słyszeli bezwzględny ton głosu Matta.

– Ale – ciągnął Matt i spojrzał na Neila – w końcu mamy kogoś, kto może to zrobić.

Neil popatrzył na nich.

– Nie rozumiem.

– Widzieliśmy, że podobna sytuacja miała miejsce, gdy do ich grupy dołączył Kevin – odparł Matt. – Tak samo uznali, że należysz do nich. Zamierzają cię wciągnąć do swojej króliczej nory.

Dan położyła dłonie na ramionach Neila i skupiła na nim zdeterminowane spojrzenie.

– Nie daj się wciągnąć tak głęboko, żeby o nas zapomnieć, okej? Trzymaj jedną stopę w ich norze, a druga niech zostanie tu z nami. To ty musisz być tym kawałkiem układanki, który w końcu połączy naszą drużynę. Nie uda nam się wejść bez grupy Andrew do finału. Obiecuj mi, że spróbujesz.

– Nie sądzę, żebym mógł wiele zdziałać – oznajmił Neil.

– Ale najwyraźniej masz coś, czego chce Andrew – stwierdził Matt. – A za nim podążą wszyscy. Ty musisz tylko pociągnąć go mocniej niż on ciebie.

Ich zdaniem wydawało się to takie proste, choć Neil doskonale wiedział, że takie nie było.

– Spróbuję.

– W porządku – odparła Dan, ściskając jego ramiona przez chwilę. – Tylko o to cię prosimy.

Dan usiadła na kanapie i przyciągnęła Matta do siebie. Neil zajął miejsce przy swoim biurku i usiłował nadrobić zaległości, przygotowując się do zajęć. Mijał dopiero drugi tydzień studiów, a on już miał zaległości. Próbował czytać tekst z chemii, ale po kilku akapitach przestał się koncentrować. Przebrnął jeszcze przez kolejne trzy strony, zanim w końcu poddał się i odepchnął podręcznik.

– Neil, wszystko w porządku? – zapytała Dan.

– Dlaczego chemia jest taka okropna? – sięgnął po następną książkę.

– Jeśli na to wpadnę, będziesz pierwszym, który się o tym dowie – oznajmiła Dan. – Zawsze możesz poprosić o pomoc Aarona. Chodzi na zajęcia z biochemii.

Neil wolałby raczej oblać ten przedmiot niż spędzić z Aaronem więcej czasu niż to konieczne. Zadanie z hiszpańskiego było znacznie łatwiejsze, ale historia za to zbyt nudna, żeby przez nią przebrnąć. Odłożył więc książkę na

podręcznik do chemii i bezmyślnie zagapił się na zadanie z angielskiego. Zabrał się za referat bez większego entuzjazmu, a potem sięgnął do plecaka, aby wyjąć skrypt do matematyki. Kiedy to robił, uświadomił sobie, że siedząca para go obserwuje.

– Ile przedmiotów wybrałeś w tym semestrze? – Dan zmarszczyła brwi.

– Sześć – odparł Neil.

– Żartujesz – stwierdziła. – Dlaczego?

Neil przeniósł spojrzenie z niej na Matta.

– To właśnie sugerowała studencka broszura.

Dan skrzywiła się, a Matt oznajmił:

– Taki plan jest przeznaczony dla osób, które chcą ukończyć studia w ciągu czterech lat, natomiast kontrakt, który podpisałeś, przewiduje, że skończysz je po pięciu. Wszyscy doskonale wiedzą, że nie możesz jednocześnie uczestniczyć w dużej ilości zajęć i być w drużynie.

– Cztery przedmioty – powiedziała Dan, unosząc w górę palce. – Tylko tyle potrzeba, by być pełnoprawnym studentem. To najrozsądniejsze rozwiązanie i chcę, żebyś w tym semestrze wybrał nie więcej niż cztery, okej? Zastanów się, które przedmioty utrudniają ci najbardziej życie i pozbądź się tych dwóch.

– Mogę jeszcze zrezygnować z zajęć? – spytał zaskoczony Neil.

– Możesz to zrobić w ciągu pierwszych dwóch tygodni – potwierdził Matt. – Gdzie masz swój plan zajęć? Pozwól mi na niego zerknąć.

Neil wyjął plan z segregatora i wstał, zabierając go ze sobą. Dan wskazała mu wolne miejsce obok siebie. Wzięła od niego kartkę i przytrzymała ją, tak aby wszyscy mogli ją zobaczyć.

– Widzisz to? – spytała, wskazując na poniedziałek, środę i piątek, czyli dni, w które Neil miał zajęcia. – To nie może tak zostać. Jeśli nie zostawisz sobie choć trochę wolnego czasu, byś mógł złapać oddech, to w końcu będziesz miał dość. Jak byłam w liceum, pracowałam na nocną zmianę, chodziłam do szkoły i byłam kapitanem szkolnej drużyny Exy. W końcu zaczęłam nienawidzić wszystkiego. Nie chcę, żeby to samo spotkało ciebie. Na dodatek Matt mówił mi, że trenujesz z Kevinem w nocy. Powiedz mi: kiedy ty śpisz?

– Podczas zajęć – przyznał Neil.

Dan postukała go w czoło.

– Zła odpowiedź. Musisz przecież utrzymać dobrą średnią ocen, żeby nie wylecieć z drużyny.

– Dan miała kilka lat na to, aby doprowadzić do perfekcji tę przemowę – oznajmił Matt nad głową swojej dziewczyny. – Jeśli twoim celem jest zostać zawodowym graczem, to nie potrzebujesz tych wszystkich zajęć. Studia stanowią tylko środek do osiągnięcia celu i są dobrym pretekstem, by grać w Exy, więc nie zamęczaj się tym. Słuchaj, wezmę teraz swój laptop, więc będziemy mogli zalogować cię na uniwersyteckim portalu i zajmiesz się tym od razu.

Podczas gdy Matt wyciągał laptopa z torby, Neil wpatrywał się w plan, myśląc nad tym, z których przedmiotów zrezygnować. Nie chodziło o to, by pozbyć się tych najbardziej czasochłonnych, jak sugerowała Dan. Musiał odrzucić te, które nie były mu w ogóle potrzebne. Zamierzał spędzić w Palmetto State tylko część semestru, ale nie przyznał się do tego kolegom z drużyny.

Dlatego jego wybór padł przede wszystkim na historię i chemię, ponieważ nie znosił tych przedmiotów. Nie był wprawdzie fanem zajęć z angielskiego czy komunikacji,

ale one akurat mogły mu się kiedyś przydać. Na pewno potrzebował hiszpańskiego, a matematyka była przynajmniej ciekawa.

Matt podał włączonego laptopa Neilowi i razem z Dan patrzyli, jak loguje się na studencki profil. Matt wskazał mu właściwy link, w który powinien kliknąć.

– Tak jest lepiej – stwierdziła Dan, kiedy w systemie zapisywał się zmodyfikowany plan zajęć. – Spójrz tutaj. Będziesz miał przerwę między historią i komunikacją, prawda? Są dwa wolne okienka. Jeśli chcesz, możesz w nie wcisnąć jakieś godziny korepetycji. Masz tylko jedno zajęcia rano we wtorki i czwartki, więc pozostały czas przed treningami możesz przeznaczyć na sen lub odrobienie zadań i przygotowanie się do zajęć. Wyszło idealnie, nie sądzisz?

Neila bardziej interesowało spanie niż odrabianie zadań.

– Tak, dziękuję.

– Nie dziękuj nam, tylko o nas pamiętaj – poprosiła Dan. – Jesteśmy drużyną. Jesteśmy tu po to, żeby ci pomóc. Każdy z nas ma swoją przeszłość, ale w końcu nauczyliśmy się prosić o pomoc. Ty też możesz to zrobić.

Neil nie wiedział, jak ma na to zareagować. Nie był pewien, co go bardziej niepokoiło: wiara w to, że mówiła poważnie czy możliwość skorzystania z ich pomocy w przyszłości. Tylko że Lisy mogły nie poradzić sobie z jego demonami. Jedyłą osobą, którą obdarzył pozornym zaufaniem i opowiedział mu częściową prawdę o sobie był Andrew i to tylko dlatego, że zmusiły go do tego okoliczności.

Przed odpowiedzią uratowało go pukanie do drzwi. Już chciał wstać, ale miał na kolanach laptopa, więc to Matt poderwał się na nogi. Chłopak pomyślał, że mógł to być któryś ze sportowców, którzy znali Setha, ale na korytarzu stała Renee. Matt odsunął się, aby ją przepuścić, a siedząca

obok Dan zakłęta cicho. Neil słyszał jej gniewny ton, ale nie zwrócił uwagi na słownictwo, jakiego użyła. Rozproszyło go utykanie Renee.

– Chciałabym, żebyś już tego nie robiła – oświadczyła.

– Wiem – odparła Renee.

Usiadła na miejscu, które zwolnił Matt, a on sam poszedł poszperać w kuchni. Po chwili wrócił z zimnym kompresem. Renee uśmiechnęła się, biorąc go od niego i przyłożyła do kostek prawej dłoni. Wykrzywiła usta z bólu. Neil oczekiwał, że koledzy będą robić wokół niej zamieszanie, okazując zaniepokojenie i troskę, ale żadne z nich nie zapytało nawet, jak się czuje.

– Powiedz mi, czy ta sprawa z Andrew będzie problemem? – poprosiła Dan.

Renee pokręciła przecząco głową.

– Nie dla nas. To jest jego sprawa osobista. Jutro wróci na boisko.

Neil, który nic z tego nie rozumiał, zaczął się zastanawiać, czy istniała możliwość, że właśnie trafił do jakiejś tajemniczej rzeczywistości.

– Andrew cię uderzył – stwierdził tylko.

– Kilka razy – potwierdziła. – Zapomniałam, jaki jest szybki, gdy jest najarany.

Neil popatrzył na jej uśmiech, kolorowe pasemka włosów i łańcuszek z krzyżykiem wiszący na szyi. Nic nie rozumiał. Renee wprawdzie ostrzegęła go, że pozory mogą mylić i żeby nie oceniał jej zbyt dobrze, ale przecież wszyscy nazywali ją pozytywnym duchem drużyny. Odkąd ją poznał, zawsze zachowywała się jak rozjemca. Dotychczas jedyną rzeczą budzącą wątpliwość była jej przyjaźń z Andrew.

– Renee i Andrew są sparing partnerami – wyjaśnił w końcu Matt.

Najwyraźniej dla nich nie brzmiało to tak niedorzecznie, jak dla Neila. Nie wiedział, co ma powiedzieć. Jedyne, co przychodziło mu do głowy, to pytanie: Co ta słodka chrześcijanka wyprawiała, stając do walki z podstępny socjopata? Spojrzał na Matta, ale współlokator uśmiechnął się tylko szeroko na widok jego zakłopotania. Neil przeniósł spojrzenie na Dan, lecz dziewczyna nie zwróciła na niego uwagi. W końcu Renee uniosła wzrok i zlitowała się nad nim.

– Jestem nawróconym grzesznikiem, Neil. Andrew nie interesuje moja wiara, ale osoba, którą kiedyś byłam. On i ja mamy więcej wspólnego, niż ci się wydaje. To dlatego w mojej obecności czujesz się nieswojo, prawda?

Po jej stwierdzeniu Dan i Matt spojrzeli z zaciekawieniem na Neila. Najwyraźniej nie zauważyli, jak bardzo starał się unikać spędzenia czasu z Renee sam na sam. Zignorował obserwującą go parę i odpowiedział:

– Czuję się niezręcznie w twojej obecności, ponieważ gadasz bez sensu. Nie rozumiem cię.

– Zawsze możesz poprosić o wyjaśnienie – stwierdziła Renee.

– Uważasz, że to naprawdę takie proste? – zapytał Neil.

– Nie jestem dumna ze swojej przeszłości, ale jeśli będę wszystko ukrywać, to mi nie pomoże. Kiedy uznasz, że jesteś gotowy, by mi zaufać, daj znać. Nie chcę, żeby to był problem między nami. Możemy pójść na kawę i pogadać o czymkolwiek chcesz. Chociaż w tej chwili... – Renee oparła się sprawną ręką o oparcie kanapy i wstała. – Jedyne, czego pragnę to gorący prysznic i moje łóżko. Jestem skonana.

Dan objęła ramieniem koleżankę i zwróciła się do chłopaków.

– Jeżeli chcecie, możecie przespać się dziś w naszym pokoju. Jeśli uważacie, że... – Nie dokończyła, ale spojrzenie,

jakim obrzuciła pokój było dość wymowne. – Mamy futon, z którego możesz skorzystać, Neil.

– Będę spał tutaj – oznajmił – ale Matt powinien iść z tobą, ponieważ mnie i tak nie będzie. Mam dzisiaj trening z Kevinem.

– Jesteś pewien? – zapytał Matt.

– Tak – odparł. – Nic mi nie będzie. Poradzę sobie.

Matt zawahał się, a potem pocałował Dan na dobranoc.

– Poczekam z nim na Kevina. Przyjdę do ciebie później.

Odprowadził obie dziewczyny do drzwi i zamknął je za nimi. Po ich wyjściu pokój wydał się o wiele większy niż w rzeczywistości, a cisza, która zapadła pomiędzy chłopakami, była niezmiernie przytłaczająca.

– Kevin się spóźnia – odezwał się w końcu Matt, próbując przerwać milczenie. – Może Andrew jest na niego zbyt wściekły, żeby pozwolić mu przyjść po ciebie.

– Może.

Neil usiadł przy swoim biurku. Kevin zwykle zabierał go na nocny trening o dwudziestej drugiej, a było już kilka minut po dwudziestej trzeciej. Obserwując wskazówki zegara, Neil ziewnął, zasłaniając ręką usta. Zastanawiał się, czy powinien pójść zapytać Kevina, czy odwołuje trening. Postanowił jednak, że poczeka z tym jeszcze pół godziny. Siedem minut przed upływem wyznaczonego przez siebie czasu Kevin w końcu się pojawił.

– Kiedyś będziesz musiał pozwolić mi się wyspać – zwrócił się do niego Matt, wychodząc za nimi na korytarz.

– Będzie mógł to zrobić jak już wygramy finałowy mecz – odpowiedział niewzruszony Kevin.

Andrew jak zwykle czekał na nich w samochodzie. Nic nie mówił, kiedy obaj zajęli miejsca w samochodzie, i w milczeniu zawiózł ich na stadion. Może to walka springowa

z Renee odebrała mu energię, a może nie potrafił długo chować urazy. Neil obserwował go, gdy wchodził po schodach na trybuny, gdzie miał na nich czekać, i rozmyślał nad tym przez chwilę.

– Rusz się, Neil – rzucił Kevin, czekając przy wejściu na boisko.

Neil wyparł z głowy wszystkie myśli dotyczące Andrew i ruszył za Kevinem.



ROZDZIAŁ 3

Atmosfera podczas czwartkowego treningu była jeszcze bardziej napięta niż w środę. Najłatwiej byłoby zrzucić winę na odurzonego lekami Andrew, ale akurat tego popołudnia bramkarz Lisów zachowywał się w miarę normalnie. Ani razu nie wyrwał się z niczym niestosownym na temat Setha i w gruncie rzeczy miał niewiele do powiedzenia swoim kolegom.

W środowej wieczór Dan i Matt zwrócili uwagę na pewną kwestię. Ich zdaniem drużyna mogła stać się o wiele lepsza, gdy w jej składzie nie było już Setha. Poza boiskiem Andrew, Aaron i Nicky zmagali się z osobistymi problemami, ale w trakcie gry potrafili zgodnie ze sobą współpracować. Mattowi dobrze układało się z tą grupą, co zawdzięczał swojemu charakterowi, niezależnie od tego, co go spotkało przez Andrew w ubiegłym roku. Na czele drużyny stała Dan, która trzymała ją mocno w ryzach i nie pozwalała, aby ktoś usunął ją z pozycji kapitana. Kevin był bezlitosny dla Neila i zmuszał go do coraz to większego wysiłku, lecz chłopak zawzięcie ćwiczył, żeby dotrzymać mu kroku. Renee natomiast była dobrym duchem drużyny i łagodziła wszelkie spory, jak tylko pojawiła się taka potrzeba.

Po raz pierwszy w historii drużyny istniała szansa, by Lisy połączyły siły i zaczęły współpracować. Dan z Mattem to zauważyli, jednak Neil widział na ich twarzach poczucie winy i słyszał napięcie w głosach przy poruszaniu tego tematu. Nie chcieli postrzegać śmierci Setha jako czegoś pozytywnego i wahali się przed wykorzystaniem tego faktu na korzyść drużyny. Neil chciał im powiedzieć, że ta śmierć nie jest powodem, który miałby ich powstrzymać przed takim wnioskowaniem, ale fascynowały go ich moralne dylematy. Miał tylko nadzieję, że uporają się z tym do piątku, zanim przyjdzie im stawić czoło kolejnej drużynie.

Na całe szczęście, drugi mecz w tym sezonie Lisy miały rozegrać na wyjeździe, za co wszyscy byli wdzięczni. Nieobecność Setha była wystarczająco odczuwalna podczas treningów, więc pierwszy mecz bez niego, rozegrany na własnym boisku, byłby nieprzyjemny i dekoncentrujący. Neil nie sądził, żeby Allison była już na to gotowa.

Wymack chciał, aby w piątek stawili się na boisku punktualnie o dwunastej trzydzieści, by móc odpowiednio wcześniej wyruszyć w drogę. Mimo że trener zwolnił ich z późniejszych zajęć, Neil musiał iść na poranne ćwiczenia z hiszpańskiego i matematyki. Po tych ostatnich wrócił do akademika na chwilę, aby zostawić torbę z podręcznikami i spotkać się tam z pozostałymi. Dan sprawdziła, czy wszyscy są obecni, po czym zawodnicy rozdzielili się i pojechali na stadion dwoma samochodami.

Od sobotniego wyjazdu do Columbii, Neil jeździł na treningi razem z kuzynami. Wprawdzie w ciężarówce Matta było więcej miejsca, niż na tylnym siedzeniu samochodu Andrew, ale tamtej sobotniej nocy bramkarz Lisów wydał Neilowi polecenie – miał być blisko Kevina i skupiać na sobie jego

uwagę. Neil chciał podważyć sens tego polecenia, ponieważ i tak nic nie zyskiwał, siedząc w samochodzie za plecami Kevina, z tym że teraz Dan i Matt wierzyli, że jakimś cudem zjednoczy drużynę. Mieli rację – to właśnie Andrew był kluczem do realizacji tego pomysłu. Neil musiał pozostawać z nim w dobrych stosunkach, przynajmniej dopóki nie zdobędzie jakiejś lepszej karty przetargowej, toteż przełknął nieprzyjemne uczucie dyskomfortu i robił, co mu kazano.

Kiedy wjechali na parking, okazało się, że istnieje kolejny powód, by czuł się niekomfortowo. Abby była nieobecna przez cały weekend, ponieważ opiekowała się Allison, ale teraz jej samochód stał już zaparkowany przed stadionem. To oznaczało, że dziewczyna czekała na nich w szatni.

W ubiegłą sobotę, Neil obraził Riko w telewizyjnym programie. Kevin ostrzegwał, że najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia kapitan Kruków zemści się. Wszyscy powinni byli go posłuchać i trzymać się razem, ale Allison i Seth wyszli wieczorem z przyjaciółmi, żeby zrobić rundkę po barach. To wtedy Neil po raz ostatni widział swojego współlokatora. W pamięci utkwiło mu pożegnanie z kolegami przed jego wyjazdem z grupą Andrew do Columbii.

Cztery godziny później Seth już nie żył.

Mógł to być zbieg okoliczności, ale równie dobrze za śmierć Setha mógł odpowiadać Riko. Jeśli ta druga możliwość wydawała się absurdem, to pierwsza była wręcz niemożliwa. Allison doskonale знаła nałogi Setha; wiedziała, że lubił mieszać alkohol z lekami. Neil widział, jak przed wyjściem na miasto przeszukiwała jego kieszenie, szukając buteleczki z tabletkami. Kiedy nic w nich nie znalazła, pocałowała Setha, żeby zetrzeć z jego twarzy wyraz irytacji. Jednak jakimś cudem i tak przedawkował, a Andrew był przekonany, że stoi za tym właśnie Riko.

Neil już od lat nie był bezpośrednio odpowiedzialny za czyjąś śmierć, choć doskonale wiedział, ile osób zginęło, gdy jego matka podejmowała poszczególne decyzje, aby zapewnić im bezpieczeństwo. Za nic w świecie nie chciał być taki jak ojciec, ale z drugiej strony nie miał również ochoty zmienić się w swoją matkę. Oboje byli na swój sposób okrutni i pozbawieni serca, a Neil – mimo wszystkich problemów, jakie przysparzali mu ludzie – nie chciał być potworem.

Potrzebował więcej czasu, by odkryć, która z teorii jest prawdziwa, choć tak naprawdę nie miało znaczenia, co o tym sądził. Jeśli Allison połączyłaby ze sobą fakty i obwiniła go o śmierć Seta, to nie byłby w stanie się z nią dogadać. Musiał naprawić tę relację, ale nie miał pojęcia od czego zacząć. Nigdy nie był zbyt dobry w przekonywaniu do siebie ludzi. Było mało prawdopodobne, by z kimś takim jak Allison udało mu się odnieść swój pierwszy sukces.

To, że Allison Reynolds znalazła się w Palmetto State, było dość dziwne. Wyglądała jak jakaś księżniczka, ale na boisku potrafiła wszczynać burdy z silniejszymi od niej. Nie słuchała nikogo i potrafiła być szczerą aż do bólu. Mogła być dziedziczką wartego miliardy dolarów imperium swoich rodziców, ale nie chciała, by wiązało się to z ograniczeniami. Pragnęła decydować sama o sobie i ze wszystkich sił starała się udowodnić, że jest coś warta na boisku. Dodatkowo, z zupełnie nieznanego powodu, była dziewczyną Seta, pomimo jego wielu problemów i wulgarnego zachowania.

Neil miał nadzieję, że znajdzie w sobie siłę do dalszego życia.

Andrew musiał zauważyć, że Neil zeszywniał, ponieważ siedzieli ramię w ramię na tylnym siedzeniu jego samochodu. Kiedy Nicky wjechał na parking i zatrzymał

się, podążył za spojrzeniem Neila utkwionym w miejscu, w którym stał samochód Abby.

– Jednak przyjechała – stwierdził Andrew. – To będzie interesujące.

Nicky zgasił silnik i wyjął kluczyk ze stacyjki.

– Może dla ciebie.

– Tak, dla mnie na pewno.

Andrew roześmiał się i wysiadł z samochodu.

Aaron ruszał się znacznie wolniej, więc Neil przesunął się na miejsce Andrew i wysiadł po jego stronie. Zwlekał przez chwilę, przytrzymując ręką drzwi i patrząc na autobus Lisów zaparkowany kilka metrów dalej. Andrew obserwował go z kpiącym uśmiechem na ustach. Neil grał na zwłokę i obaj doskonale wiedzieli, dlaczego.

Zamknął za sobą drzwi samochodu i ruszył w stronę wejścia na stadion. Wprowadził kod i przekręcił klamkę. Kiedy szedł korytarzem, Andrew deptał mu po piętach, a za nim bez wątpienia podążał Kevin. Neil nie zwołnił kroku. Przygotował się na ewentualną reakcję Allison. Po chwili wszedł do szatni.

Neil poznał Allison, gdy była w najlepszej formie: elegancko ubraną, z nieskazitelnym makijażem i ułożonymi włosami. Często obserwował ją, jak spocona, z wypiekami na twarzy schodzi z boiska, ale nigdy nie widział jej w takim stanie, jak teraz.

Platynowe blond włosy Allison były idealnie uczesane, a ubrania, które miała na sobie, wyglądały na modne i drogie. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że nic nie uległo zmianie, ale dzięki baczniejszej obserwacji można było dostrzec toczącą się w niej wewnętrzną walkę. Siedziała ze splecionymi palcami dłoni, wciśniętymi pomiędzy kolana. Miała opadnięte ramiona i martwy wyraz twarzy. Ze

spuszczonym wzrokiem gapiła się w podłogę, najwyraźniej nieświadoma przybycia kolegów.

Andrew podszedł do swojego miejsca na kanapie, jakby w ogóle nie zauważył jej obecności, ale Aaron i Kevin zamarli na jej widok. Neil pomyślał, że może powinien przeprosić albo zapytać, czy wszystko w porządku, ale głos odmówił mu posłuszeństwa. Co zaskakujące, to właśnie Nicky znalazł w sobie siłę, żeby do niej podejść. Przykucnął przed nią bardzo powoli, jak gdyby obawiał się, że gwałtowniejszy ruch ją wystraszy, i spojrzął w górę na jej twarz.

– Hej – odezwał się cicho i łagodnie, jakby oboje przez całe lato nie dogryzali sobie nawzajem na boisku. – Możemy coś dla ciebie zrobić?

Dziewczyna nie odpowiedziała, chociaż z pewnością go usłyszała. Usta jej pobieleły, gdy jeszcze mocniej je zacisnęła. Nicky nie ruszał się, usiłując zaoferować jej milczące wsparcie albo czekając na jakąś reakcję z jej strony. Po długim czasie Allison znów się poruszyła, lecz nie spojrzała na niego. Jej przygaszone, szare oczy uniosły się i osiadły na Neilu.

Ten stał nieruchomo w drzwiach i czekał na jej osąd, który nie następował. Sekundy wlokły się w nieskończoność, a wyraz twarzy Allison nie ulegał zmianie. Neil uważał, że powinna być zła, ale tak nie wyglądała. Nie była również smutna, jak się tego po niej spodziewał. Była po prostu obecna. Oddychała, niemniej jednak była jak pozbawiona życia marionetka, której odcięto sznurki.

Z niezręcznej sytuacji wybawiło go przybycie pozostałych członków drużyny. Musiał się przesunąć, by uniknąć potrącenia w drzwiach. Dan i Renee podeszły do fotela Allison i usiadły na podłokietnikach po obu jej stronach. Kapitan objęła ramiona koleżanki, wyglądając przy tym na

bardziej agresywną niż niosącą pociechę, po czym zaczęła szeptać coś do ucha Allison. Dziewczyna zwróciła głowę w kierunku Dan, chłonąc każde słowo otuchy, za to Neil doszedł do siebie i ruszył się z miejsca. Nicky wstał, uświadamiając sobie, że dziewczęta same poradzą sobie z Allison. Reszta drużyny zajmowała powoli miejsca w szatni.

Wszyscy zawodnicy zjawili się na czas, nie było jednak Wymacka oraz Abby. Neila intrygowało, czy trener nie spóźnia się celowo, dając w ten sposób Lisom kilka dodatkowych minut na oswojenie się z powrotem i rozpaczą Allison. Mieli szansę się z nią spotkać, zanim Wymack zmusi ich, by skupili swoją uwagę na Exy.

Dzięki jego nieobecności mieli też szansę zobaczyć, z czym przyjdzie im się zmierzyć dzisiejszego wieczoru. Allison wróciła, ale wyglądała jak ledwo żywa. Neil nie miał pojęcia, czy uda się jej pozbierać na tyle, żeby zagrać. Gdyby tego nie zrobiła, zostaną zmiażdżeni. Uniwersytet Belmonte to jedna z najlepszych uczelni w ich okręgu. Nie zajmuje w rankingu tak wysokiego miejsca, jak Breckenridge, ale obecnie, gdy Lisy zostały bez Setha, będą niemal tak samo trudnym przeciwnikiem, jak Szakale. Jeśli Allison nie będzie w stanie grać, wynik meczu będzie przesądzony jeszcze przed jego rozpoczęciem.

W końcu trener wszedł do szatni i skinął na Allison.

– Możesz iść przodem Allison. Nicky zabierze twoje rzeczy.

Nicky skrzywił się w stronę Wymacka, ale nie był idiotą, żeby protestować w obecności koleżanki. Dziewczyna wysunęła się z uścisku Dan i wyszła, nie spoglądając za siebie. Nicky zaczekał, aż wyjdzie, zanim się odezwał.

– Czyj to był pomysł, aby ją z nami zabrać? – zapytał.
– Nie powinno jej tu być.

– Sama zdecydowała, że chce zagrać – odparł Wymack.

– Ja tam bym jej nie pytał – stwierdził, rzucając zaniepokojone spojrzenie w kierunku wyjścia. – Po prostu bym ją zostawił, a dopiero później przeprosił, że jej nie zabraliśmy na mecz. Nie jest jeszcze gotowa.

Andrew roześmiał się.

– Człowieku małej wiary. Nie martw się, Nicky. Ona dzisiaj zagra.

To stwierdzenie wypłynęło z najmniej oczekiwanej strony. Andrew uśmiechnął się szeroko na widok nieufnych i zszokowanych twarzy kolegów z drużyny, nie wyjaśnił im jednak, dlaczego jest tego pewien. Uniósł obie dłonie i wskazał na napastników.

– Powinniście bardziej martwić się o tych dwóch szaleńców.

– Właśnie o tym chcę porozmawiać – oznajmił Wymack.

– Razem z Dan przez cały tydzień myśleliśmy, jak rozwiązać problem z naszym atakiem. Nie mogę nam jeszcze załatwić nowego rezerwowego zawodnika. Kevin grał już wcześniej przez całą połowę meczu, choć nie robił tego od zeszłej jesieni. Nie sądzę, żebyś ty kiedykolwiek grał tak długo bez zmiany – zwrócił się do Neila i pokiwał głową, gdy chłopak zaprzeczył. – Żaden z was nie jest w stanie zagrać całego meczu, biorąc pod uwagę formę, w jakiej obecnie jesteście. Będziemy musieli nad tym popracować, a tymczasem wprowadzimy kilka zmian, żeby się jakoś utrzymać na powierzchni.

Wzrok trenera spoczął na Dan oraz Renee, które nadal opierały się o fotel zwolniony przez Allison.

– Rozwiązanie może nie jest dobre, ale nic lepszego nie wymyśliliśmy, więc słuchajcie uważnie.

Podniósł notatnik leżący na stoliku, przewrócił w nim kilka stron i zaczął czytać.

– Wyjściowy skład na pierwszą połowę dzisiejszego meczu przedstawia się następująco: Andrew, Matt, Nicky, Allison, Kevin, Neil. Zawodnicy rezerwowi, którzy wchodzi w pierwszej połowie: Aaron za Nicky’ego, Dan za Kevina, Renee za Allison.

– Chwila. – Nicky rzucił w kierunku Renee zaskoczone spojrzenie. – Że co proszę?

Wymack podniósł rękę, zmuszając Nicky’ego do milczenia.

– Druga połowa w składzie: Aaron, Nicky, Allison, Kevin, Dan. Matt zastąpi Nicky’ego, Neil wymieni Dan, a Renee zagra ponownie za Allison. – Po odczytaniu wszystkiego popatrzył na swoich zawodników. – Powiedzcie, że udało wam się wszystko zapamiętać, ponieważ nie chcę tego ponownie powtarzać.

– Czy to jakiś żart, trenerze? – zapytał Nicky. – Przecież Renee jest bramkarzem.

– Dan jest jedyną osobą, która może zastąpić napastnika – odezwała się Renee – a Allison nie jest teraz w dobrym stanie i trochę potrwa, zanim dojdzie do siebie. Rozmawialiśmy o tym z trenerem we wtorek, więc miałam trochę czasu na zmodyfikowanie naszego dodatkowego sprzętu. Wiem, że nie grałam w obronie od czasów szkoły średniej, ale dam z siebie wszystko.

– Proszę, nie zrozum mnie źle i nie bierz tego do siebie, ale to nie o ciebie się martwię – powiedział Nicky. – Jeśli ty zagrasz jako pomocnik, to kto stanie na bramce w drugiej połowie meczu?

Wymack spojrzął na Andrew, który z kolei obejrzał się przez ramię, jakby szukał trzeciego bramkarza. Nikogo

tam nie było, więc uniósł jedną brew i nie spuszczał oczu z Wymacka, przesunął kciukiem po wygiętych w uśmiechu ustach.

– Wie pan doskonale, trenerze, że moje lekarstwo nie działa tak, abym mógł stać na bramce przez cały mecz.

– Wiem – przytaknął Wymack.

– Co chce mi pan przez to powiedzieć?

– Nic – odparł. – Zawarliśmy umowę i nie zamierzam się z niej wycofywać. Proponuję wymianę, na tych samych warunkach, co w ubiegłym roku. Abby przyniosła wczoraj butelkę i włożyła ją do apteczki. Jest twoja, jak tylko zejdziesz z boiska. Musisz tylko zagrać. A jak to zrobisz, zależy wyłącznie od ciebie.

– Oni nie zdążą się przygotować. Jak pan myśli, jak długo będzie można to ciągnąć?

– Tak długo jak zdołasz wytrzymać – stwierdził trener.

– Więc dasz radę?

Andrew parsknął śmiechem.

– Przekonamy się.

Wymack skinął głową.

– Czy ktoś ma jeszcze jakieś pytania?

Nicky nie ustępował.

– Trenerze, to szaleństwo.

– Tak, wiem. Powodzenia. – Wymack klasnął w dłoń, by zagłuszyć jakiegokolwiek inne argumenty. – Ruszać się. Biercie swój sprzęt i wynocha z szatni. Dan, Renee, spakujcie rzeczy Allison, Nicky zabierze je do autobusu. Matt, pomożesz mi ze stojakiem na kije. Odpalam autobus za dziesięć minut. Jeśli ktoś się w nim nie pojawi, to z nami nie pojedzie. Na co czekacie? No dalej, ruszać się.

Rozeszli się, żeby zabrać sprzęt. Podróżne torby leżały na ławkach przed każdą szafką. Neil podniósł swoją

i obrócił w dłoniach, podziwiając jaskrawo pomarańczowe naszywki. Jego nazwisko i numer widniały z jednej strony, a lisia łapa z drugiej. Torba pachniała nowością.

Gdy wprowadził ostatnią cyfrę w kombinacji szyfru do szafki, rozległo się trzaśnięcie. Neil spojrział na kolegów z drużyny. Andrew otwierał i zamykał swoją szafkę bez żadnego szczególnego powodu. Zdążył to zrobić tylko dwukrotnie, bo zaraz Kevin złapał za drzwiczki, by go powstrzymać. Andrew nie walczył z nim, tylko wyrzucił cały sprzęt z szafki na podłogę.

– Co się dzieje? – zapytał Kevin. – Chyba zdajesz sobie sprawę, że nie wytrzymasz całego meczu bez swoich leków.

Neil cieszył się, że ktoś o to zapytał, ponieważ sam miał duże wątpliwości odnośnie całego planu. Na pierwsze symptomy odstawienia nie trzeba było długo czekać. Następowaly po sobie w trzech etapach: psychicznego i fizycznego załamania, gwałtownych torsji, a na koniec szalonego, narkotykowego głodu. Do tej pory Neil miał okazję widzieć dwa pierwsze etapy. Nie wiedział, ile potrzeba czasu, aby nastąpił trzeci, ale Matt kiedyś powiedział, że będzie szczęściarzem, jeśli nigdy go nie zobaczy.

Samo odstawienie nie powinno przysparzać żadnych trudności. Odkąd Andrew, w ramach swojego zwolnienia warunkowego, zobowiązał się do regularnego przyjmowania leków przez trzy lata, wyjątek stanowiły jedynie dni, podczas których odbywały się mecze. Wtedy Wymack pozwalał bramkarzowi „pomiąć” obowiązkową dawkę. Na boisku panowała zbyt nerwowa atmosfera, a strój Andrew maskował go na tyle dobrze, by ktokolwiek mógł dostrzec, że maniackalny uśmiech zniknął z jego twarzy. Jeśli przez pierwszą połowę udawało mu się znieść skutki odstawie-

nia, to w trakcie przerwy brał swoje pigułki i przez pozostałą część meczu dochodził do siebie, odpoczywając na ławce rezerwowych.

Andrew opanował ten proces do perfekcji. W ubiegłym tygodniu Neil nawet nie zauważył różnicy w jego zachowaniu. Ale w przeciwieństwie do tamtego dnia, obecnie oczekiwano od niego, że będzie stał na bramce przez cały mecz. Oczywista odpowiedź, jaka się nasuwała, była taka, że Andrew musi zagrać dziś wieczorem, będąc pod wpływem leków, czy tego chce, czy nie, ale w jego przypadku sprawy nigdy nie były proste.

– Prawdopodobnie mi się to nie uda. – Andrew brzmiał zdecydowanie zbyt radośnie, jak na kogoś, kto przez połowę wieczoru będzie musiał zмагаć się z poważnymi dolegliwościami. Kucnął i zaczął sprzątać rzeczy, które wyrzucił z szafki.

– Coś wymyślimy – powiedział Nicky.

– Już to kiedyś zrobił – przypomniał Matt.

– Taa, w październiku zeszłego roku. – Nicky nie podniósł wzroku, pakując do torby swoje rzeczy, lecz szeroko się uśmiechał. – Dowiedzieliśmy się, że ERC wyrzuci nas z pierwszej ligi, jeśli nadal będziemy przegrywać. Wtedy trener poprosił Andrew o cud, a on nam go podarował. Kazał trenerowi wybrać jakąś liczbę od jeden do pięciu i pozwolił, aby właśnie tyle punktów zdobyła przeciwna drużyna, a potem nie dał jej szans na zdobycie kolejnych. To była chyba najbardziej zajebista rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

Jeśli jego słowa miały pocieszyć Kevina, ale odniosły zupełnie odwrotny efekt. Jego twarz przybrała tak zachmurzony wyraz, jak niebo, gdy zanoszą się na burzę.

– Czyli spróbujesz to zrobić – wykrztusił Kevin przez zacisnięte zęby – ponieważ trener cię o to poprosił.

Andrew oparł ręce na kolanach, a następnie odchylił głowę i uśmiechnął się do Kevina.

– Uważaj, Kevin. Czyżby zżerała cię zazdrość?

– Przez osiem miesięcy musiałem znosić to, że mi odmawiasz, a na jego propozycję zgodziłeś się w ciągu ośmiu sekund. Dlaczego?

– Och, to bardzo proste. – Andrew wepchnął do torby resztę swojego ekwipunku i zasunął zamek. Przerzucił pasek przez ramię i wstał, stając tak blisko Kevina, że ten cofnął się o krok. – Tobie po prostu jest znacznie zabawniej odmawiać. Przecież tego właśnie chciałeś, prawda? Żebym się dobrze bawił. Więc to właśnie robię.

Jak na kogoś tak niewielkiej postury, Andrew narobił dużo hałasu, gdy uderzył pięścią w szafkę, a później się roześmiał. Neil nie wiedział, co go bardziej rozbawiło: pokaz siły, czy krew na koszulce Kevina. Nawet nie zauważył, kiedy bramkarz Lisów wyciągnął nóż, tkwił on w jego uniesionej dłoni. Kevin odskoczył od Andrew, przeklinając.

– Jezu, Andrew! – krzyknął Matt. – Jesteś cały, Kevin?

– Nic mi nie jest. – Kevin położył dłoń na klatce piersiowej, jakby chciał sprawdzić, czy mówi prawdę.

Neil stał trochę dalej od nich, więc nie widział całej sytuacji zbyt dobrze, plamka krwi na koszulce Kevina skłaniała ku konkluzji, że cięcie było raczej płytkie. Było wprawdzie dosyć długie, ale nie wyglądało na poważne zranienie, choć z pewnością wywołała piekący ból, gdy Kevin założył dzisiaj ciężki strój.

Andrew odsunął się od szafek i ponownie podszedł do Kevina. Przyłożył ostrze do jego klatki piersiowej, tuż nad sercem, i przyglądał się badawczo jego twarzy. Kevin wyglądał bardziej na wściekłego niż zastraszonego. Matt ruszył w ich kierunku, zakładając, że będzie musiał przerwać

drugą rundę sprzeczki. Kevin nie oderwał spojrzenia od Andrew, gdy skinął na Matta, żeby się wycofał. Chłopak nie zatrzymał się jednak, skracając dystans, dopóki nie stanął blisko nich. Później czekał spięty, w bezruchu, aż któryś z nich zrobi jeden niewłaściwy ruch.

Po tym, jak przystanął, Andrew znów się odezwał.

– Kevin, Kevin. Jesteś taki przewidywalny. Taki patetyczny. Pozwól, że ci coś doradzę. W nagrodę za całą twoją ciężką pracę, czy coś w tym stylu. Gotowy? Będiesz odnosił większe sukcesy, kiedy zaczniesz prosić o to, co możesz dostać.

– Poproszę o to – odparł Kevin, stłumionym głosem pełnym frustracji. – A ty po prostu jesteś idiotą.

– No cóż, przekonamy się o tym, który z nas na rację, ale nie mów potem, że cię nie ostrzegałem!

Andrew obszedł go i wytarł nóż o swoje ramię. Niezależnie od tego, co bramkarz miał na sobie, istniała jedna rzecz, której nigdy nie zdejmował. Były to czarne opaski sięgające od nadgarstków po łokcie. Na początku zakładał je dla żartu, aby obcy ludzie nie mieli problemu z odróżnieniem bliźniaków. Potem jednak pod cienką bawełną zaczął ukrywać pochwy z nożami.

Jak tylko stwierdził, że ostrze jest czyste, nóż zniknął im z oczu. Kilka sekund później Andrew był już za drzwiami.

– Ty tak na poważnie? – Nicky brzmiał na zirytowanego, gdy sięgał po torbę. – Myślałem, że odpuściłeś już sobie tę walkę kilka miesięcy temu. Nigdy z nim nie wygrasz.

Kevin podszedł roztrzęsiony do swojej szafki, nie reagując na komentarz kolegi, i zaczął się pakować. Nicky pokręcił głową i ruszył do wyjścia. Aaron ruszył za nim. Neil obserwował Kevina, czekając na gwałtowniejszą reakcję, ale ten kontrolował gniew i milczał, wyżywając się na swoich

rzeczach. Pakował je do torby w taki sposób, jakby chciał ją rozerwać na strzępy.

Dla Kevina liczyło się tylko Exy. Od dzieciństwa uprawiał ten sport i jedyną rzeczą, jakiej pragnął, było zyskanie przewagi nad każdym zawodnikiem, któremu stawiał czoło na boisku. Był bezlitosny dla swoich kolegów, ale od siebie wymagał dwa razy więcej. Kevin nie potrafił znieść niekompetencji i tolerował jedynie największe poświęcenie kolegów z drużyny.

Kevin nienawidził tego, że Andrew jest apatyczny. Bramkarz Lisów miał jedno z najlepszych statystyk spośród wszystkich bramkarzy na południowym wschodzie Stanów, przy czym nie wkładał w to żadnego wysiłku. Kevin poświęcił większą część roku na to, by jakoś dotrzeć do Andrew. Chciał, żeby Exy coś dla niego znaczyło. Pragnął, aby Andrew miał najlepsze wyniki. Pragnął tego tak mocno, jak umierający człowiek ostatniego oddechu. Bramkarz Lisów doskonale zdawał sobie z tego sprawę i uparcie odmawiał współpracy.

Neil rozumiał Kevina. Tego lata był zdumiony, gdy po raz pierwszy zobaczył, jak Andrew gra. To było niemożliwe – powinno być niemożliwe – by komuś z takim talentem aż tak mało na tym zależało. Niestety, leki, jakie przyjmował Andrew, ograniczały jego zdolność koncentracji i utrzymywały go w zbyt euforycznym nastroju, by tak naprawdę zależało mu na wyniku. Gra w stanie narkotykowego głodu mogła rzeczywiście być lepszym wyjściem, gdyby nie to, że Neil rozmawiał z częściowo odurzonym Andrew o Exy. Bramkarz stwierdził wtedy, że gra w Exy jest zbyt nudna, żeby tracić na nią czas.

Co innego, gdyby to problemy psychiczne Andrew oraz leki czyniły go niezdolnym do podejmowania jakichkol-

wiek wysiłków, ale on przed chwilą, w zamian za alkohol zgodził się na warunki Wymacka. Neil nie wiedział, co to wszystko znaczy i co ma o tym sądzić.

Matt zaczekał, dopóki Kevin nie wyszedł z szatni sztywnym krokiem, po czym spojrzął na Neila.

– No cóż, dzisiejszy wieczór zapowiada się zajebiście.

– Chciałeś chyba powiedzieć „strasznie” – odparł Neil, zapinając torbę.

Matt posłał mu ponury uśmiech i zamknął swoją szafkę. Mijając Neila, poklepał go po ramieniu.

– Postaraj się po prostu o tym nie myśleć, dopóki nie dołączymy na miejsce. Nie wyświadczysz sobie żadnej przysługi, jeśli w czasie drogi będziesz stresował się rzeczami, na które nie masz wpływu.

Neil pokiwał głową i powiedział:

– Matt, pozwól, że to ja pomogę trenerowi z kijami. Mam do niego sprawę.

– Jesteś pewien? – spytał. – W takim razie zaniosę twój bagaż do autobusu.

Neil podał mu swoją ciężką torbę i otworzył przed nim drzwi. Matt skręcił w lewo i ruszył do wyjścia, a Neil poszedł w prawo w kierunku foyer. Drzwi do pomieszczenia ze sprzętem były już otwarte, a stojak z wiszącymi na nim kijami stał na zewnątrz. Osłony zabezpieczające były rozpięte, więc Wymack mógł sprawdzić główce raket. Neil wiedział, że kije były w dobrym stanie, ponieważ Lisy zabezpieczały je codziennie po treningu, jednak trener dodatkowo skontrolował napięcie sznurków.

Wymack podniósł wzrok na Neila, ale nie spytał, dlaczego przyszedł zamiast Matta. Neil z początku nic nie mówił, tylko zaczął palić palce o siatkę swojej rakiety. Na wszelki wypadek zabierał ze sobą oba kije. Wszystkie rakiety zostały

solidnie wykonane, tak by można było włożyć dużo siły w rzuty i blokować nimi przeciwnika, ale nawet najmocniejsze kije mogły się złamać. Neil nie chciał znaleźć się w sytuacji, że nie będzie miał czym grać.

– Uważaj na palce – ostrzegł trener.

Neil przesunął się, żeby Wymack mógł zapiąć osłony. Plastikowe zatrzaski klikały po kolei, jeden po drugim. Trener potrząsnął stojakiem, aby mieć pewność, że żadne zapięcia nie puszczą, a następnie wskazał Neilowi, żeby zajął się przodem. Chłopak zrobił tak, jak mu kazał, lecz nadal stał w miejscu. Grał na zwłokę, szukając w myślach najlepszego sposobu na sformułowanie swojego pytania. Myślał, że Wymack będzie go ponaglał, skoro musieli trzymać się harmonogramu, ale trener czekał, aż wreszcie wydusi z siebie to, co ma do powiedzenia.

– Nie sądziłem, że Andrew ma swoją cenę – wydusił w końcu Neil. – Nie wydaje mi się, że jest osobą, którą można przekupić.

– Bo tak nie jest – odparł Wymack. – Gdybym poprosił go, żeby zrobił to za darmo, zgodziłby się. Ale wiem, przez co będzie musiał dzisiaj przejść i dlatego zaproponowałem mu coś w zamian.

– Ale dlaczego? – zapytał Neil. – Dlaczego jest pan taki wyjątkowy?

Wymack uniósł brew.

– Nie jestem.

– Nie rozumiem.

– Pewnie już zauważyłeś, że pozwalam, by wiele rzeczy uchodziło tej drużynie na sucho – powiedział Wymack. – Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, kogo przyjąłem do drużyny, i wiem, że niektórzy zawodnicy potrzebują czegoś, co pomoże im się zrelaksować. Jeśli nikomu nie stanie

się krzywdą, to nikt nie zostanie na niczym przyłapany. A dopóki żaden z was nie jest na tyle głupi, aby wnosić cokolwiek na moje boisko, nie obchodzi mnie, co porabiacie w wolnym czasie. To nie moja sprawa, ponieważ nie chcę, żeby nią była.

Wymack miał z pewnością na myśli imprezę z krakerym pyłem i alkoholem, którymi częstował swoją grupę Andrew w Columbi. Neil nie był pewien, co go bardziej zaskoczyło. To, że Wymack wiedział co wyprawiali, czy to, że pozwalał, aby coś takiego się działo. Brak reakcji ze strony trenera był niedopuszczalny, a człowiek z jego pozycją nie powinien tolerować czegoś takiego. Można by pomyśleć, że Wymack był nieodpowiedzialny. Może i tak było, ale Neil wiedział, że to nie takie proste, jak z pozoru mogło się wydawać.

Niektórzy twierdzili, że Wymack wyszukuje sportowców z problemami, traktując to jako chwyt reklamowy. Inni uważali go za nierozważnego idealistę. Odnajdywanie utalentowanych ludzkich wraków i dawanie im szansy na zmianę dotychczasowego życia, jest piękne tylko w teorii. Natomiast w rzeczywistości stanowiło jedną wielką katastrofę. Prawda była taka, że Wymack wybierał takich ludzi, ponieważ z własnego doświadczenia wiedział, jak bardzo potrzebowali drugiej szansy. Udawał, że nic nie widzi, ponieważ rozumiał, jak bardzo niektórzy z nich potrzebowali jakiejś ucieczki od problemów, która pomogłaby im przetrwać kolejny dzień.

– Czy Andrew zdaje sobie sprawę, że pan o wszystkim wie? – zapytał Neil.

– Oczywiście, że tak.

To było interesujące. Andrew wiedział, że Wymack mógłby trzymać go na krótszej smyczy, ale tego nie robił. Tak

więc, kiedy trener potrzebował, żeby wyciągnął go z kłopotów, on to robił. Neil zastanowił się nad tym i zapytał:

– Czy w waszej relacji chodzi bardziej o szacunek czy zdrowy rozsądek?

– To drugie – odparł Wymack. – Andrew darzy mnie sympatią niemal w takim samym stopniu, jak ty.

W jego tonie głosu nie było niczego, co można było potraktować jako zarzut, ale Neil i tak się skrzywił.

– Przepraszam.

– Rusz się albo pożałujesz, gdy będziesz musiał iść na piechotę. Już jesteśmy spóźnieni.

Ruszyli ze stojakiem w stronę wyjścia. Neil wstąpił na chwilę do głównego pomieszczenia po swój plecak, a Wymack pogasił światła. Zaczekali chwilę przed bramą, aby mieć pewność, że zamek został zablokowany. Niezdarnie włożyli stojak do bagażnika, kładąc go bokiem. Na szczęście pokrowiec chronił rakiety przed obijaniem o metalowy spód podwozia. Wymack zamknął bagażnik, wsiadł za Neilem do autobusu, po czym sprawdził, czy wszyscy są.

Pozostali zajmowali już swoje miejsca. Abby siedziała z przodu, a Dan i Matt za nią. Allison z Renee usadowiły się razem w trzecim rzędzie, przedkładając swoje towarzystwo nad wygodę. Ponieważ te dwie pary zdecydowały się siedzieć razem, między nimi a grupą Andrew zostały cztery wolne siedzenia.

W przeciwieństwie do kolegów, którzy ulokowali się z przodu, oni wybrali pojedyncze miejsca. Andrew zajął ostatni rząd, a Kevin siedział tuż przed nim. Ostatnim razem to Nicky zajmował miejsce przed Kevinem, ale teraz on i Aaron opuścili jeden rząd. Neil nie musiał pytać, dlaczego to zrobili. Po wejściu do autobusu rzucił plecak na wolne siedzenie i opadł na miejsce. Skórzany

fotel zatrzeszczał, gdy Nicky odwrócił się w jego stronę i uśmiechnął szeroko.

– Już myślałem, że się gdzieś zgubiłeś.

– Nie – odparł Neil. – Chciałem tylko coś sprawdzić.

Wymack zasiadł na miejscu kierowcy, zamknął drzwi oraz odpalił silnik. Kilka minut później byli już w drodze. Neil wyglądał przez okno, dopóki kampus nie zniknął mu z oczu.